



PŁOMIEŃ

NUMER 4 (95) ♦ BIEŻANÓW ♦ 28 KWIETNIA 2002 ♦ KOSZT WYDANIA 3 ZŁ

W tym numerze:

Pamięci ks A. Chojnackiego	2
„Dzienniczek” siostry Faustyny	2
Tumsifu Yesu Kristu	4
Wspomnienia z uroczystości odsłonięcia tablicy pam.	6
Pielgrzymka – Relacja z wyjazdu do Rzymu	7
Foto – Retro	8
Tumsifu Yesu Kristu c.d. ...	9
Listy do redakcji	10
Język polski III Tysiąclecia	11
Nasz Kościół – Wydarzenia Arch. Krakowskiej	12
Kalendarium wydarzeń	13
Świadkowie wiary – Św. Ryta z Cascia	14
Teologia w życiu – Boże miłosierdzie	15
Majówka z Mamą i Tatą	15
Młodym – Czas i ideały	16
Moja książka	18
Mój film	18
Miniatura – Punkt widzenia	19
Po prostu – Gość w dom...	19
IX Dni Bieżanowa	20
Muzyka w Edenie – Wieczór muzyczny	21
Z nami po słońce	21
Sport – Rozgrywki V ligi	22
Rozrywka – Krzyżówka	23
Z życia parafii – Kronika ...	24



AKTUALNOŚCI

BIEŻANÓW

W pierwszą rocznicę śmierci

Pamięci ks. Kanonika Adolfa Chojnackiego

Proboszcz naszej parafii, duszpasterz solidarności, w stanie wojennym prześladowany przez SB, opiekun protestu głodowego „W obronie narodu i kościoła” – 1985. Taki napis fundatorzy umieścili na tablicy poświęconej ks. Kanonikowi Adolfowi Chojnackiemu.

W pierwszą rocznicę śmierci byłego ks. proboszcza parafii Biezanów, w tutejszym kościele parafialnym uroczystie odsłonięto i poświęcono, wykonaną przez artystę plastyka Artura Kotasia, tablicę poświęconą pamięci ks. Adolfa Chojnackiego.

Odprowadzonej w sobotę, 23 marca Mszy Świętej przewodniczył ks. dr Józef Bandy, długoletni przyjaciel ks. Adolfa Chojnackiego. Wśród przybyłych na uroczystość była siostra ks. Kanonika, która dokonała odsłonięcia pamiątkowej tablicy.

W roku 1985 ks. Adolf Chojnacki, ówczesny proboszcz parafii Kraków – Biezanów był jednym z współorganizatorów i uczestni-

kiem protestu głodowego, który odbywał się w biezanowskim kościele. Protest rozpoczął się 19 lutego 1985 roku, w cztery miesiące po zamordowaniu ks. Jerzego Popiełuszki. Do 31 sierpnia 1985 roku w głodówce uczestniczyło 387 osób.

Ks. Chojnacki znany był również ze swojej bezkompromisowej postawy wobec komunizmu. Jego kazania, które zawsze obok tematów religijnych zawierały akcenty patriotyczne gromadziły tłumy wiernych. Przez kilka lat ks. Adolf pracował także w Rumuni i na Ukrainie.

Na sobotnią uroczystość do kościoła przy ulicy, ks. Popiełuszki w Krakowie Biezanowie przybyły bardzo liczne rzesze wiernych. Większość z nich to przybyli



z całej Polski uczestnicy protestu głodowego z 1985 roku, poczty sztandarowe: NSZZ Solidarność Emerytów i Rencistów z Wałbrzycha, NOW Armii Krajowej okręgu krakowskiego, OSK Południowej Dyrekcji PKP, Katolickie Stowarzyszenie Kolejarzy Polskich koło krakowskie, Kadrówka Józefa Piłsudskiego, Sekcja Oświaty Nauczycieli Solidarności, Ruch Odbudowy Polski, Konfederacja Polski Niepodległej. Były także delegacje z suchej Beskidzkiej i Juszczyna. (bai)

ŚWIĘCI SĄ WŚRÓD NAS

„Dzienniczek” siostry Faustyny

Cel pisania *Dzienniczka* określiła sama Siostra Faustyna. Poprzez to pisanie chciała spełnić wyraźne polecenie Pana Jezusa i nakaz spowiedników zarówno ks. M. Sopoćko, jak i o. J. Andrasza T.J. Wyznała też, że pragnie przez ten *Dzienniczek* dać poznać ludziom dobroć i łaskę Bożą. Zaznaczyła też wielokrotnie, że pisała go na wyraźne polecenie Przełożonych, co stanowiło dla niej potwierdzenie woli Bożej. *Dzienniczek* w jej rozumieniu nie miał być przeznaczony do czytania dla szerszego ogółu, ale nigdy za jej życia. Ks. Michał Sopoćko wyjaśnia w swych listach cel pisania *Dzienniczka* jeszcze w inny sposób. Za-

znacza, że bogactwo przeżyć duchowych s. Faustyny było zbyt wielkie, aby można te rzeczy omawiać w konfesjonale, bez zwrócenia uwagi osób trzecich. Zresztą jako profesor nie miał czasu na tego rodzaju długie spowiedzi. Poleciał jej więc, aby spisywała to, co uważa za wolę Bożą i podawała mu, co pewien czas do przejrzenia.

Siostra Faustyna notowała na bieżąco swoje przeżycia i łaski nadzwyczajne. Przeważnie koncentrowała się na sprawach życia wewnętrznego i swoim kontakcie z Panem Bogiem. Wiele miejsca, i to ze szczególną uwagą, poświęcała pouczeniom, natchnieniom i

poleceniom Bożym. Wyjątkowo czasem wspominała o pewnych faktach zewnętrznych. Na niektórych stronach umieszczała własne przemyślenia i wnioski z medytacji lub konferencji. A nawet niekiedy wprost notuje treść usłyszanych pouczeń kapłańskich. Na wielu stronach znajdujemy w *Dzienniczku* poezję, w której stara się wypowiedzieć swoje uczucia wobec Pana Boga. Wiersze mają charakter osobistych wyznań miłości i tęsknoty za Bogiem. Wyraża w nich przeważnie swoje uwielbienie i miłość oraz pragnienie pełnego zjednoczenia ze Stwórcą. Piszę bez planu, przewidzianego z góry, obok powyższych akcentów zamieszcza czasem, ale bardzo skąpo, wzmianki

o środowisku, w którym żyje, o pracy i stanie swego zdrowia.

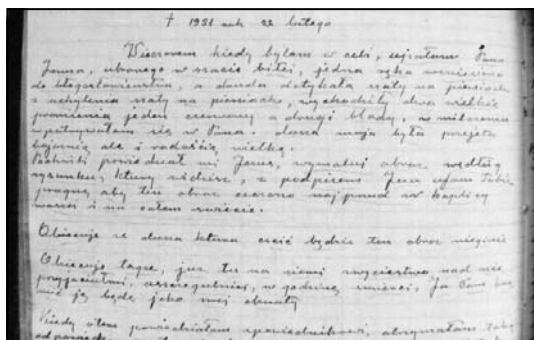
Siostra Faustyna zaczęła pisać *Dzienniczek* w roku 1934. Pierwszy wiersz i notatka nosi datę: 28 lipca 1934 r. Od ks. Sopoćko dowiadujemy się, że s. Faustyna spaliła pewną część *Dzienniczka*. Powiadomiony o tym, polecił jej za pokutę odtworzyć z pamięci treść zniszczoną, a jednocześnie na bieżąco notować swe przeżycia. To właśnie spowodowało zagmatwanie chronologii faktów w poważnej części notatek s. Faustyny. Świadoma zresztą tego, zamieszczała ona czasem daty wydarzeń, o innych sprawach pisała bez dat, posługując się określeniem – w pewnej chwili. Skutkiem tego zdarzyło się kilka powtórzeń tego samego faktu lub przeżycia. Cały tekst rękopisu zawarty jest w sześciu zeszytach. Rękopis w zasadzie nie wykazuje żadnych uszkodzeń. Jest tylko jedna wyrwana strona, co zaznaczono przy tekście, krytycznego wydania *Dzienniczka*.

Opisy faktów przeplatała s. Faustyna bardzo często modlitwami. W swoje własne zdania wplatała słowa Pana Jezusa lub zaczęte opowiadanie kończyła Jego słowami. Brak interpunkcji powodował czasem niejasności w tekście. Bardzo często bywało tak, że zaczynała opis rzeczy lub sprawy, a kończyła go modlitewnym zwrotem do Pana Boga, albo aktem uwielbienia i zachwytu wobec działania Bożego. Szczególnie druga część *Dzienniczka*, gdzie są notowane fakty i przeżycia na bieżąco, zawiera wiele akcentów, wskazujących na stałe pamiętanie o obecności Bożej. W rękopisie *Dzienniczka* znajdujemy szereg zbyt często powtórzonych wyrazów. Stan rękopisu pozwala też przypuszczać, że nie czytała tego, co napisała, bo wówczas na pewno dopisałaby, np. brakujące w jakimś wyrazie litery.

W rękopisie znajdujemy cały szereg podkreśleń wyrazów i zdań. Było to zrobione na polecenie ks. Sopoćko, który parokrotnie polecał jej, aby w ten sposób zaznaczała to, co polecił jej Pan Jezus. Zeszyciki *Dzienniczka* miała s. Faustyna zawsze u siebie. Jedynie czasem dawała je do wglądu ks. Sopoćko, a potem o. Andraszowi T.J. Po jej śmierci rękopis pozostawał w Zgromadzeniu. Zresztą był pilnie strzeżony i to tak dalece, że poza kilkoma osoba-

mi, ogół Zgromadzenia nie wiedział o jego istnieniu. Kiedy o. Andrasz pisał życiorys s. Faustyny, wówczas udostępniono mu w zaufaniu *Dzienniczek*, zresztą jako spowiednikowi, który miał do tego pełne prawo.

Po raz pierwszy *Dzienniczek* został przepisany z polecenia Matki Generalnej Michaeli Moraczewskiej, przez Siostrę Ksawerę Olszamską. Przepisane to zostało niestety nieściśle i nienaukowo. Przepisywaczka bowiem uważała za słuszne dodawanie i opuszczanie pewnych drobnych wyrazów, zmienianie określeń, a nawet przez ludzką nieuwagę pominęła pewne teksty. Z tego tekstu dokonywano dalszych odpisów, a także dokonano tłumaczenia tego nieautentycznego tekstu na język włoski. W stosunku do oryginału odpisy zawierają opuszczenia całych stron, opuszczenia całych zdań, oraz ogromną ilość zmienionych wyra-



zów, zastąpionych innymi, opuszczonych, albo dodanych wyrazów. Ilość wykazanych błędów wynosi kilkanaście stron gęstego maszynopisu. Nic więc dziwnego, że poprzednie teksty spotkały się z zastrzeżeniami i niedowierzaniem.

Daleko większym jednak złem jest fakt całego szeregu niejasności stylowych, jakie pozostały bez poprawki. Siostra Faustyna bowiem przechodziła w tym samym zdaniu od własnych słów do przytaczania słów Pana Jezusa. Obecnie naukowe opracowanie tekstu opiera się na samym tylko rękopisie s. Faustyny. Cały aparat krytyczny, wszystkie przypisy tekstowe i indeksy zostały opracowane przez siostrę Beatę Piekut ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia w Polsce przy współudziale Sióstr, które pomagały przy przepisywaniu tekstów. Jako historyk służył swą radą i wskazówkami O. Jerzy

Mrówczyński, Promotor Wiary Procesu Informacyjnego.

Tak przygotowany tekst i jego opracowanie zostało przesłane do Rzymu na ręce Ojca Postulatora Generalnego o. Antoniego Mruka T.J., aby po odpowiedniej jego weryfikacji i pod jego kierunkiem mogło ukazać się drukiem.

Dzienniczek s. Faustyny to nie jakiś zbiór „cudowności” i książka zawierająca opisy nadzwyczajnych zjawisk. Tak można by go ocenić po pobieżnym i nieuważnym przeczytaniu. Faktycznie jest to cenna i pouczająca lektura. Przede wszystkim odsłania nam on wnętrze duszy Świętej Faustyny. Z kart *Dzienniczka* ukazują się nam Ona jako człowiek twardy dla siebie i zdecydowany w pracy nad sobą. Widzimy, jak s. Faustyna usilnie pracowała i wykorzystywała każdą okazję do duchowego wzbogacenia się. Z *Dzienniczka* zapoznajemy się z jej trudnościami i ciemnościami duchowymi, a także z jej wzlotami mistycznymi, oświeceniami i pociechami wewnętrznymi. To, co jednak zasługuje na uwypuklenie to jej siła wewnętrzna, płynąca oczywiście z oparcia na Bogu i niewątpliwego heroizmu zaufania Miłosierdziu Bożemu.

Dzienniczek ukazuje nam w sposób wymowny i przekonujący nieskończoność Miłosierdzia Bożego. Nie tylko jednak uczy o najmiłosierniejszym Zbawicielu, ale zachęca również do jego czci. Wskazuje również w sposób praktyczny na różne formy tej czci, a zarazem ilustruje fakty Bożej interwencji i wysłuchiwanie tych, co Go usilnie proszą. *Dzienniczek* ma jeszcze tą wartość, że uczy dziecięcego i pełnego prostoty stosunku do Boga, że wskazuje możliwość współżycia z Bogiem obecnym przy nas na każdej chwilę. Ukazuje on wprowadzić życie w obecności Bożej jako łaskę, ale jako łaskę możliwą do wymodlenia sobie przez pokorną ufność wobec Boga. Szczególny jednak walor *Dzienniczka* to pouczenie i zachęta do intensywnego życia wewnętrznego. Wskazuje nam on na przykładzie Siostry Faustyny konieczność usilnej i zdecydowanej pracy nad sobą. Uczy też praktycznie trudnej sztuki miłości bliźniego.

Ewa



LISTY DO REDAKCJI

TUMSIFU YESU KRISTU!**Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus****21.05.2001 r.**

O 6³⁰ był Różaniec, a następnie Msza Św. z kazaniem ks. Karola. Po śniadaniu, z grupą robotników wyruszyliśmy do wioski Salama „A”, gdzie budowana jest kaplica. Na miejscu była już grupa ludzi, czekająca na ks. Karola. Pojechaliśmy po piasek; nagle ks. Karol mówi: „teraz jedziesz ty”. Aż mi ciarki przeszły po plecach, bo od sierpnia zeszłego roku siedziałem za kierownicą tylko w grudniu w Polsce, a w Afryce jeszcze nigdy. Gdyby jeszcze był asfalt. Piasek był nad rzeczką, za terenem bagnistym. Pierwszy raz ks. Karol jechał ze mną, natomiast drugi raz i następne jechałem sam. Około 12³⁰ pojechaliśmy z jednym parafianinem sprawdzić drogę, aby przywieźć cegłę z tutejszej cegielni. I znowu ks. Karol „przesadził”, bo kazał mi jechać. Opowiedziałem o moich trzech wypadkach samochodowych, ale nie zrobiło to na Nim żadnego wrażenia. Po dziurach słomem – stara TOYOTA z przyrzu-

pą i pierwszy raz za kierownicą bez prawa jazdy! No cóż, kiedyś trzeba zacząć. Wróciliśmy szczęśliwie i odmówiliśmy brewiarz. później odbyłem kilka kursów po piasek. Przy ostatnim kursie chwila nieuwagi i wylądowałem tylnym, prawym kołem w bagnie. Niestety, piasek trzeba było wyrzucić i grupa młodych ludzi z dziećmi rozpoczęli akcję ratunkową. Podnieśliśmy tył prawej strony, a dzieci rzucały co się dało, aby auto uzyskało poziom. Nagle przypomniałem sobie, że to auto ma napęd na dwie osie. Trochę za późno. Ale nigdy nie jest za późno. Siła młodych ludzi i moc auta – 2 sekundy i po wszystkim. czegoś się nauczyłem – nic nie można robić pochopnie, trzeba umieć przewidywać oraz zachować cierpliwość. „Lift” – branie kogoś po drodze do auta gdy prosi. Pewna kobieta, która jeździła drugim autem wzięła człowieka, który chcąc wysiąść zeskoczył z auta i rozciął sobie nogę. Pretensje do tej kobiety – takie tu jest prawo. Dlatego kierow-

cy rzadko biorą kogoś „na okazję”.

Patronie podróżujących i kierowców – Św. Krzysztofie, módl się za nami.

22.05.2001 r.

O godz. 9 rano pojechaliśmy do jednej z wiosek parafii – do Kuru-sangi. Droga dość trudna, dzisiaj prowadził ks. Karol. Po dziesiątej była spowiedź, a o 11⁰⁰ Msza Św. Podczas Mszy dobrze śpiewał chór młodych ludzi (dobry dyrygent). Następnie zjedliśmy posiłek – ugali i ryba gotowana w sosie. Po raz pierwszy poczułem się źle po takim posiłku (chyba ryba była nieświeża – zapach czuję do teraz). Człowiek głodny i nie chciałem robić gospodarzom przykrości, no to zrobiłem sobie. Ból brzucha, głowy. Ks. Karol zadziałał natychmiast ... „Smirnoff” nie mogłem uwierzyć – przeszło po 15 minutach. Dzięki temu po trzech godzinach byłem głodny i zjadłem kolację! Nie ma się czym chwalić, ale apetyt wrócił, a to jest bardzo ważne.

Dzięki Panie za zdrowie, za siły (za ... „Smirnoffa” .. też).

23.05.2001 r.

Rano z ks. Karolem odprawiliśmy Mszę Św. Wcześniej, o godz. 7⁰⁰ był Różaniec. O godz. 8³⁰ pojechaliśmy z robotnikami do Salama „A”, aby dalej budować kaplicę. Ludzie będą mogli się tam spotykać, uczestniczyć we Mszy Św. i w nabożeństwach. Jest to bardzo ważne miejsce dla wspólnoty. Ludzie przychodzą pomóc w pracy, nawet niechrześcijanie. Już wspominałem, że spotkałem muzułmanów, którzy budowali jeden z kościołów katolickich. Nie ma w tutejszej diecezji wielkich kłótni pomiędzy chrześcijanami, ani pomiędzy chrześcijanami i wyznawcami innych religii. Ks. Karol zaryzykował i pozwolił mi wozić cegłę na budowę tej ka-



Ksiądz Marek Gizicki w czasie wyjazdu do Tanzanii został przyjęty przez Ojca Świętego Jana Pawła II na prywatnej audiencji.

płycy, poświęconej Matce Bożej. Droga była dużo gorsza od drogi „po piasek”. Na 13⁰⁰ wróciliśmy na obiad, a po obiedzie pojechaliśmy z ks. Charlsem i katechistami do Kiroreri, 4 km od Nyamuswy. Spowiadaliśmy w trójkę, a później ks. Charles odprawił Mszę Św. Po Mszy Św. ks. Karol przedstawił mnie mieszkańcom wioski i powiedział, że w niedzielę o 7⁰⁰ odprawię tutaj Mszę Św. Wróciliśmy późnym wieczorem na kolację.

Królowo Pokoju, módl się za
nam.

24.05.2001 r.

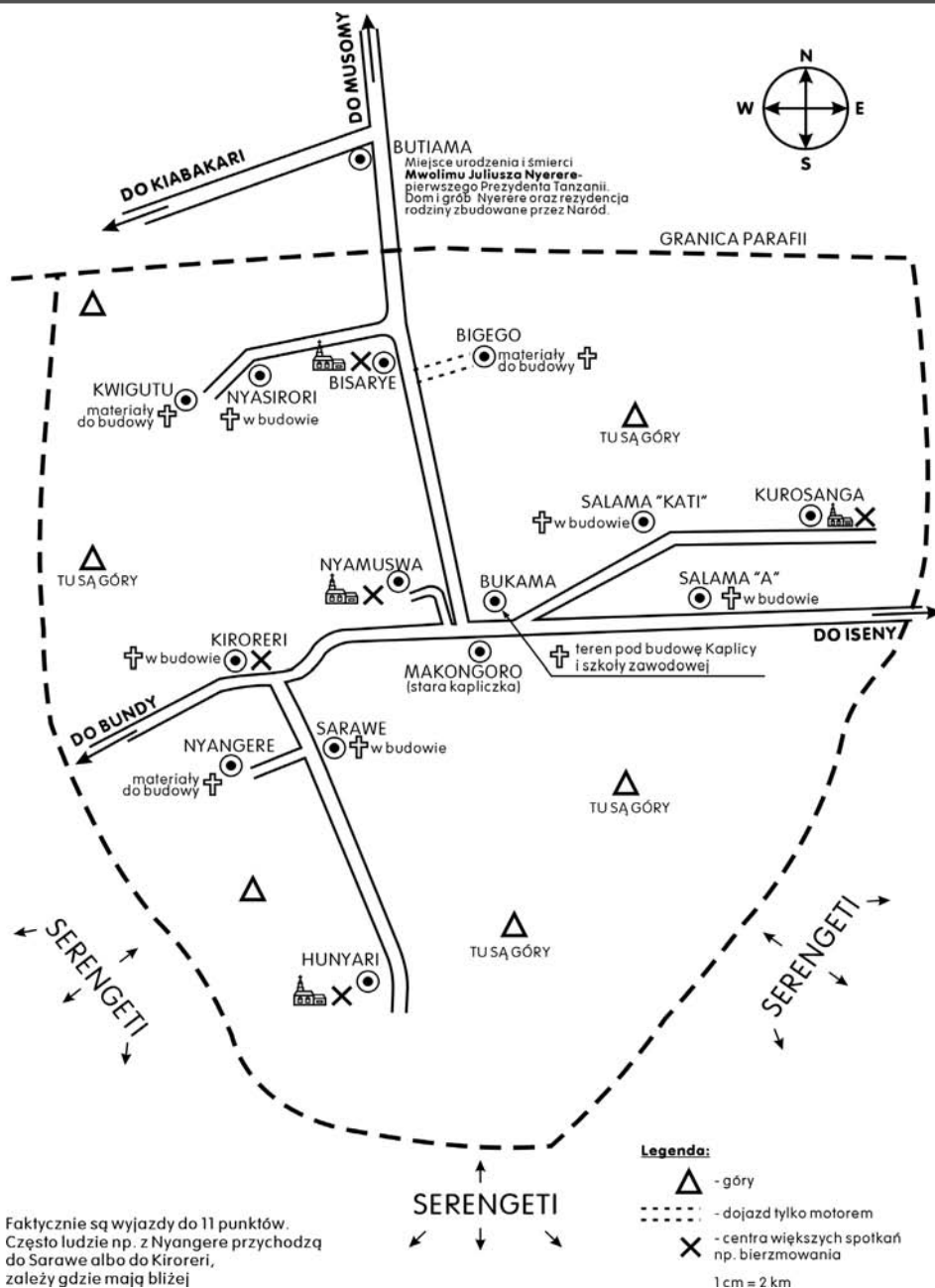
Rano pojechalismy (3 księży oraz 3 katechistów) do wioski pomiędzy Bundą a Masiwandą. nazywa się HUNYARI. Dawniej było tu wielu katolików – teraz około 200, dlatego znajduje się tu mała kapliczka. Dojazd okropny, najlepiej motorem, ale dziś pojechalismy autem. Za tydzień bierzmowanie. Ludzie gdzieś niegdzie poprawili drogę, by Biskup mógł dojechać samochodem na tę uroczystość. Na początku była spowiedź, a potem Msza Św. Jak wczoraj, tak i dzisiaj wspaniale śpiewał chór. Po Mszy spotkanie, próba przed bierzmowaniem, a następnie obiad u jednego z chrześcijan – ugali z sosem z kaczki (dwa rodzaje ugali; jedno z prosa – ciemne, drugie z kukurydzy – jasne). Ugali się gotuje.

Faktycznie są wyjazdy do 11 punktów. Często ludzie np. z Nyangere przychodzą do Sarawe albo do Kiroreri, zależy gdzie mają bliżej

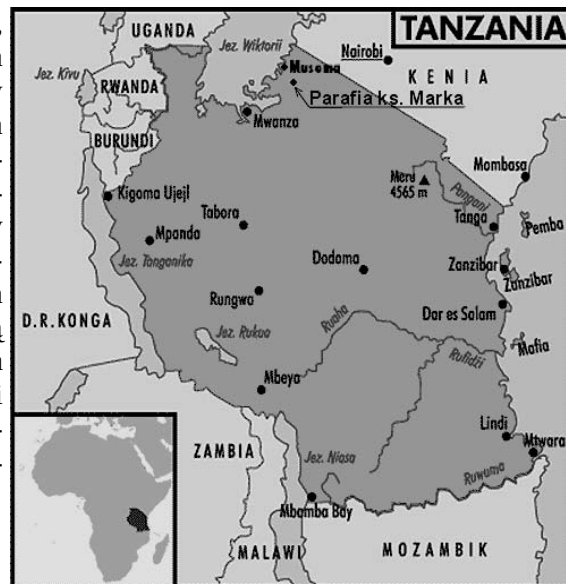
Kaczka natomiast była twarda jak beton. Razem z dziećmi patrzyłem przez lornetkę (słaba jakość) na Park Serengeti. Od tej właśnie miejscowości rozpościera się ten potężny, znany na cały świat park przyrodniczy – rezerwat przyrody. Wróciliśmy na 15⁰⁰, bo ks. Charles miał mieć pogrzeb. Dziś wieczorem mieli dzwonić rodzice. Ale cały dzień nie było prądu, a po burzy i telefon przestał działać. Prąd jest tutaj dzięki temu, że w wiosce mieszka bogata rodzina; on muzulmanin (jest szefem od spraw transportu morskiego w Tanzanii), ona katoliczka. telefon działa na zasadzie małych przekazników, ale wy-

starczy, że braknie prądu, albo ktoś ukradnie solar na górcę ... i koniec. Tutaj w Tanzanii wszystkie święta (także dzisiejsze Wniebowstąpienie) są przeniesione na niedziele. Ale gdy ksiądz przyjedzie, parafialne stacje w wioskach mają Mszę Św. świąteczną w dzień kiedy przypada dane święto. Tak było i dzisiaj w Hunyari – Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.

Dokończenie na stronie 9



Mapka parafii ks. Marka Gizickiego w Tanzanii.



WYDARZENIA

Wspomnienia z uroczystości odsłonięcia i poświęcenia tablicy ku czci ks. Chojnackiego

Sobota 23 marca, dochodzi godzina 15. Znajdujemy się w kościele pod wezwaniem Narodzenia NMP w Starym Bieżanowie na uroczystości odsłonięcia i poświęcenia tablicy ku czci ks. kanonika Adolfa Chojnackiego – proboszcza tutejszej parafii w latach 1981-1986.

którego bez żadnej przesady można nazwać Piotrem Skargą naszych czasów. Kościół wypełnił się po brzegi. Wchodzą Poczty Sztandarowe – jest ich dziewięć: Związku Inwalidów Wojennych, Piłsudczyków, Armii Krajowej (trzy poczty), KPN, Solidarności i dwa poczty Kolejarzy. Stanęli po stronie prawej

siostr ks. Adolfa wraz z uczestnikiem Protestu Głodowego Ryszardem Majdzikiem. Tablicę poświęcił główny koncelebrant Mszy Św. ks. Bendyk.

Na szczególnie podkreślenie zasługuje piękny śpiew chóru parafialnego a szczególnie jego solistki P. Marty, a pełne ekspresji wykonanie przez nią pieśni „Matko o twarzy jak polska ziemia czarnej” – zasługuje na najwyższe uznanie. Dziękujemy P. Marto za to piękne przeżycie.

Również Modlitwa Głodujących napisana przed 17 laty przez ks. Chojnackiego dla uczestników Protestu Głodowego wywołała zarówno wzruszenie jak i głębokie zamyślenie nad dniem dzisiejszym.

Na zakończenie nabożeństwa ks. Markiewicz podziękował wszyst-

ołtarza – historia XX wieku, ale jak Oni stoją, jak mur – ile w nich godności i dostojności. A przecież półtoragodzinne stanie nie jest dla nich rzeczą łatwą, mają za sobą zimno i niewygody podróżowania, wielu z nich to ludzie w podeszłym wieku, chorzy i zmęczeni.

Przyjechali tu dla ks. Chojnackiego. Jest to najlepsze świadectwo, kim dla tych zasłużonych ludzi był ich Kapelan, a zwłaszcza jego nauczanie. Trudno oprzeć się wzruszeniu.

Zabrzmiała pieśń „Ojczyzna ma ...”, powilgotniały niejedne oczy. Mszę Św. prowadzi przyjaciel ks. Chojnackiego – ks. dr Józef Bendyk. W koncelebrze bierze udział Proboszcz tutejszej parafii ks. Bogdan Markiewicz i ks.

Stanisław Bielarz. W homilii ks. Bendyk podkreślił odwagę i niezłomność swojego przyjaciela i stwierdził, że nie każdego stać na takie poświęcenie w służbie Bogu i Ojczyźnie. Można go było podziwiać, ale naśladować bardzo trudno.

Następnie odsłonięcia tablicy dokonała jedna z

kim, którzy przyczynili się do powstania pamiątkowej tablicy oraz przybyli na dzisiejszą uroczystość.

Po nabożeństwie uczestnicy spotkali się przy herbacie, aby wymienić wrażenia i wspomnienia, szczególnie „oblegana” była Rodzina ks. Chojnackiego.

Uroczystość nie zamknęła się tylko w granicach parafii, ale pisała o niej także miejscowa prasa, bo stała się dla wszystkich bardzo ważnym duchowym przeżyciem.

J. Szczepaniak



Wśród uczestników uroczystości przybyłych z różnych stron kraju znaleźli się przedstawiciele kilkunastu organizacji społeczno – politycznych z Leszkiem Moczulskim na czele, członkowie rodziny, przyjaciele i współpracownicy ks. Chojnackiego.

Panuje atmosfera powagi, ale i cichego smutku, ponieważ przed rokiem odszedł od nas przedwcześnie i niespodziewanie charyzmatyczny i wielkiego formatu Kapłan,



WYDARZENIA

PIELGRZYMKA

W dniach 9-16.IV. odbyła się pielgrzymka do Rzymu grupy kapłanów Archidiecezji Krakowskiej. Większą część stanowili Kapłani, koledzy z mojego rocznika święceń. Pragnęliśmy wspólnie podziękować Ojcu Świętemu, który nas wyświęcał, za kolejny rok naszego kapłańskiego życia. Zamieszkaliśmy w Domu Polskim przy Via Cassia. Zwiedzaliśmy wspólnie Bazyliki Rzymu,

piosenkę na którą Jan Paweł II odpowiedział śpiewem pieśni „Chrystus Zmartwychwstał jest..” Natomiast 11.IV. w czwartek zostaliśmy zaproszeni do koncelebrowania Mszy św. z Ojcem Świętym w jego prywatnej kaplicy. Było

to bardzo wzruszające, kiedy mogliśmy być tak blisko Następcy św. Piotra. W tejże kaplicy na ścianie ołtarzowej wisi piękny krzyż a pod nim obraz Matki Bożej Jasnogórskiej.

Skojarzyłem to z

przypadającą akurat w tym właśnie dniu 2-gą rocznicą Nawiedzenia naszej parafii przez Matkę Bożą w Obrazie Jasnogórskim. Dziękowałem Jej tam na Watykanie przy boku Jana Pawła II za to Nawiedze-

nie i za Jej opiekę nad Ojcem Świętym. Następnie po Mszy św. mieliśmy zaszczyt osobiście spotkać się z Ojcem Świętym, zamienić parę zdań i otrzymać Jego Błogosławieństwo. Kiedy uklęknąłem przy Ojcu Świętym, powiedziałem, że i nasza wspólnota

modli się za Niego, usłyszałem słowa wspomnień Jana Pawła II o Bieżanowie o Ks. Biskupie Groblickim, z którym współpracował jako Kardynał w Krakowie. Pozdrowił naszą Parafię i zapewnił o modlitwie. Rozmawiał z każdym Kapłanem a było nas 40, co wszystkich wprawiło w zdumienie, że ten czło-

wiek fizycznie schorowany tak bardzo pamięta wiele z przeszłości, zna problemy współczesnego świata. Trzeba gorąco dziękować Bogu za tak wspaniałego Papieża Polaka, który intelektualnie jest bardzo sprawny, a Jego fizyczne cierpienie należy chyba odczytać, że On Następcą Św. Piotra dźwiga brzemień zła, które rodzi współczesny świat.

Ksiądz Bogdan Markiewicz



katakumby, muzea, byliśmy w mieście Ojca Pio w San Giovanni Rotondo a także w Sienie. Niezapomnianym jednak przeżyciem były spotkania z Ojcem Świętym i te podczas audiencji generalnej i te prywatne. 10 kwietnia uczestniczyliśmy w audiencji generalnej na placu Św. Piotra podczas której, chór dzieci z Męciny koło Limanowej zaśpiewały Ojcu Świętemu



FOTOREPORTAŻ**Foto – retro**

Poniższe fotografie pochodzą z początku lat 60-tych ubiegłego wieku. Dla młodszych czytelników „Płomienia” informacja: przedstawiają pochody pierwszomajowe.

Jan

Obóz Pracy w Biezanowie

Zwracamy się do Was, Drodzy Czytelnicy, z prośbą o nadsyłanie

do nas informacji na temat obozu pracy, który w czasie II Wojny Światowej znajdował się w okolicy skrzyżowania ulic Sucharskiego i Złocieniowej.

Interesują nas wszystkie informacje na ten temat: dokładna lokalizacja obozu, ilość i rozkład budynków, czas powstania i likwidacji, a także Wasze wspo-

mnienia związane z tym miejscem, historie ludzi, wydarzenia, zdjęcia...

Na podstawie zebranych informacji postaramy się opisać w Płomieniu historię obozu – historię miejsca, o którego istnieniu w Biezanowie niewiele osób już pamięta.

Redakcja





LISTY DO REDAKCJI

TUMSIFU YESU KRISTU!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Dokończenie ze strony 5
25.05.2001 r.

W piątek rano nigdy nie ma Mszy Św., gdyż nabożeństwa zaczynają się o godz. 15⁰⁰. Możemy zatem pospać do 7⁰⁰. Po śniadaniu, tak jak wczoraj przyszedli robotnicy i wykonywali specjalne, betonowe płytki do nowobudowanych kaplic w Salama Kati, Salama A i Kiroreri. Ks. Karol zaproponował, abyśmy pojechali po cegłę do wioski i przewieźli ją do Kiroreri. Dwa wzgórza, a pomiędzy nimi dolinka, którą po tych deszczowych dniach nie da się przejechać. Kobiety po cztery ciężkie cegły noszą na głowach. Nie tak jak u nas na plecach, czy w rękach. Tradycja, zwyczaj. Przez te cztery miesiące jeszcze nie widziałem, aby komuś cokolwiek spadło z głowy. Specjalna podkładka na głowę pod

wiaderko, naczynie, siatkę, worek, czy wiązanek drewna albo chrusu. Noszą na głowie wszystko; ciężkie worki z mąką, wiaderka pełne wody, nieforemne przedmioty. Tutaj kobiety wykonują te ciężkie prace. Gdy kobieta jest w stanie błogosławionym, zdarza się że pomoże mąż. W wielu rodzinach chrześcijańskich prace te rozkładają się już po połowie na współmałżonków. Ogromną pomocą obecnie jest rower – bardzo ważny środek lokomocji. Po obiedzie poszliśmy spowiadać; w środę przyjedzie Biskup. Ks. Karol zrobił wprowadzenie modlitewne i w trójkę usiedliśmy w różnych częściach kościoła w Nyamuswa. O godz. 15⁰⁰ rozpoczęło się nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego, później Różaniec, a na końcu odprawiliśmy Mszę Św. Wieczorem,



Kaplica Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Kiabakari które jest stolicą Miłosierdzia Bożego w Tanzanii

po dwóch dniach nieobecności „wrócił” do Nyamuswy prąd, a przy okazji prądu również łączność telefoniczna ze światem. W Polsce piękny miesiąc – maj; dzieci przystępują do I Komunii Świętej. I ja ogarniam je swoją modlitwą. Królowo Rodziny, módl się za nami.

26.05.2001 r.

Po odprawieniu Mszy Św. w Kościele parafialnym pojechaliśmy do Bisarye - do kiganga (główne miejsce dla kilku innych wiosek), aby odprawić Mszę Św. Na początku Spowiedź Św., potem próba śpiewu. Jak zwykle obiad był z tradycyjnym ugali, a dodatkiem do tej potrawy była kapusta, gotowana z małymi rybkami Dagaa. Dwie grupy pokazały występy artystyczne przygotowane na przybycie Biskupa – tu w przeciwieństwie do innych kigang było dużo tańca i instrumentów muzycznych. Dzisiaj nie było burzy, a słońce grzało „niemiłosiernie”. Tutejsi ludzie mają niesłychaną kondycję. Są bardzo pracowici, gdy widzą sens tego co robią, są spokojni i opanowani. Pośpiech i nerwy w tym klimacie szybko by ich wpędziły do grobu. Dziś Dzień Matki.

Matko Boża – wszystkie Mamy na świecie i moja weź w swą OPIEKĘ!

Cdn.

Ksiądz Marek Gizicki



Nowo otwarta firma ogrodnicza

MÓJ OGRÓD

ul. Jana Smolenia 26

ZAPRASZA W GODZ. PON. – PT. 9 - 17

SOBOTA 9 - 13

gdzie oferuje:

szeroką gamę roślin ogrodowych,

w ciągłej sprzedaży:

ziemia, kora, torf, nawozy,

usługi ogrodowe: koszenie,

cięcie, oczka wodne, rabaty,

skalniaki.

PRZYSTĘPNE

I KONKURENCYJNE CENY

TEL. 659-02-87





LISTY DO REDAKCJI

Szanowny panie Zygmuncie!

Całkowicie zgadzam się z panem iż „PŁOMIEŃ” da się lubić. Powodów tego jest wiele, a jednym z nich jest ten, że na łamach gazety możemy wymieniać poglądy na interesujące nas tematy.

Korzystając z tej możliwości, chcę podzielić się z Panem i czytelnikami „PŁOMIENIA” moimi wątpliwościami, które nasunęły mi się po przeczytaniu Pana listu wydrukowanego w nr 3 naszego pisma z marca b.r.

W liście tym próbuje Pan udowodnić, że śp. Jakub Jamka – były organista naszej parafii – przeinaczył fakty dotyczące daty powstania Ochotniczej Straży Pożarnej w Biezanowie. Opiera pan tę teorię na podstawie artykułu zamieszczonego w 67 numerze „PŁOMIENIA” z grudnia 1999r. Jest to właściwie przedrukowana część z pamiętników spisanych przez Pana Jamkę. Pamiętników, które przy drukowaniu Pana listu, kolejny raz, bardzo uważnie przeczytałem. Nigdzie nie znalazłem zdania, w którym Pan Jakub Jamka kwestionowałby rok 1879 jako datę powstania straży pożarnej w Biezanowie.

Cóż takiego zdarzyło się w tym 1879 roku skoro jest on uznany za datę jej powstania. Tego możemy się tylko domyslać, gdyż w żadnych znanych nam zapisach nie ma nawet wzmianki dotyczącej tego tematu.

Być może zebrało się w tym 1879 roku kilku chłopców, umówili się, że będą gasili pożary i głośno na rynku w Biezanowie poinformowali mieszkańców że właśnie utworzyli drużynę strażacką?

Być może ówczesni władarze Biezanowa zakupili wówczas tę jedną sikaweczkę z 5-cio metrowym węzem i miedzianym kubłem?

Być może ugaszono wówczas w Biezanowie, wspólnymi siłami, gromadnie jakiś duży pożar?

Być może zdarzyło się coś zupełnie innego. Zdarzyć coś się musiało, skoro ta data jest aż tak wyeksponowana. Nie znaczy to jednak wcale, że w tym właśnie 1879 r. powstała w Biezanowie **Ochotnicza Straż Pożarna** (Czy w ogóle istniało wówczas takie określenie?).

Gdyby tak było, gdyby powstała wówczas O.S.P., to po cóż na początku XX wieku grupa ludzi włożyła tyle trudu opisanego przez Pana Jamkę, by wreszcie w marcu 1902 roku odbyły się wybory Zarządu i Naczelnictwa Straży?

Wydaje mi się, że my żyjący obecnie winniśmy wyrazić ogromną wdzięczność P. Jakubowi Jamce za to, że dzięki jego pamiętnikom możemy tak wiele dowiedzieć się o Biezanowie tamtych lat. Z tych zapewne pamiętników korzystał Pan Panie Zygmuncie wyliczając w swym liście sprzęt zakupiony przez wybrany w 1902 roku Zarząd O.S.P. Nie ma niestety w tych pamiętnikach nic na temat 1879 roku. Skąd zatem, na pamiątkowej tablicy, o której Pan wspomina znalazł się napis: O.S.P. Biezanów z datami 1879 i 1929?

Na podstawie tych wszystkich dostępnych mi wiadomości, wyobrażam sobie to następująco:

Jest rok 1929. Pięćdziesiąt lat wcześniej wydarzyło się coś, co dało początek do odliczania działalności Straży Pożarnej w Biezanowie. Skoro od 1902 roku istnieje już zarejestrowana Ochotnicza Straż Pożarna, musi być zaakcentowane **O.S.P.** Muszą być również daty:

- ta pierwsza, czyli 1879,
 - i wówczas aktualna, czyli 1929.
- ... „A sam Pan Jakub – pisze

Pan dalej w swoim liście do Biezanowian – w swoich pamiętnikach, pisząc, że przed nowym kierownictwem Straży stało wielkie dzieło do spełnienia, gdyż na początku nic nie było, prócz sikaweczki w miedzianym kubku o pojemności ok. 30 l. z węzem o długości ok. 5m.” nie zastanowił się, że przecież ta sikaweczka nie służyła do podlewania ogrodu, ale do gaszenia pożaru przez istniejącą od dawna Straż Pożarną”...

W tym trochę ironicznym komentarzu prawdą jest to, że sikaweczka owa nie służyła do podlewania ogrodu. Stała ona w miedzianym kubku i zgodnie z tym co zapisał Pan Jamka „...zastaliśmy w niej wójtowe drobne ziemniaki...”

Nie była zatem owa sikaweczka używana do gaszenia pożarów ani do podlewania wójtowego ogrodu.

A może najbardziej sprawiedliwe byłoby twierdzenie:

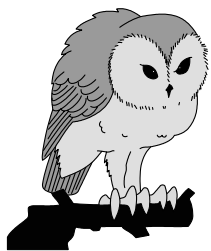
**OCHOTNICZA STRAŻ
POŻARNA w Biezanowie
Założona w 1902 roku,
tradycje od roku 1879?**

To tylko moje propozycje. Wiele wątpliwości pozostało. Takie wątpliwości towarzyszyły prawdopodobnie również Panu Panie Zygmuncie, skoro dopiero po ponad dwóch latach przysłał Pan do „PŁOMIENIA” swoją wersję wydarzeń. Ostatnie zdanie ze wspomnianego przez Pana artykułu Wojciecha pt. „Jak powstała Straż”, brzmi „Za opublikowane zdjęcia i konsultacje bardzo dziękuję p. Zygmuntowi Sosenko Komendantowi O.S.P. w Biezanowie.

Wybrał Wojciech.”

Z wyrazami szacunku

Jan Jankowski



JĘZYK POLSKI TRZECIEGO TYSIĄCLECIA

W ostatnim numerze „Płomienia” pisałam o wrażliwości odbiorców na wypowiedzi budowane i nadawane w różnych sytuacjach językowych.

*Swoją wypowiedź chcę uzupełnić jeszcze jednym ważnym spostrzeżeniem, a mianowicie, jak należy rozumieć **właściwe i niewłaściwe użycie języka**.*

Użycie właściwe – to użycie zgodne z zasadami współdziałania językowego i zgodne z normą poprawnościową i stylistyczną kulturalnej odmiany języka. Zasady zaś współdziałania językowego nie tylko stanowią drogowskaz w kontaktach międzyludzkich, ale jasno określają koncepcję kultury języka w życiu każdego człowieka i jej miejsce w różnych odmianach współczesnej polszczyzny.

Zasady te można sformułować następująco: (1) mówić tyle, ile potrzeba ze względu na dany temat; (2) mówić tylko to, co jest prawdziwe; (3) i to co jest istotne dla danego tematu; (4) budować teksty zrozumiałe, to znaczy unikać niejasności i dwuznaczności. Można to ująć jako dyrektywę: streszczaj się i bądź uporządkowany w tym, co mówisz; (5) rozmawiając z partnerem należy mówić tak, by czuł się dobrze niezależnie od tego jaka jest treść rozmowy czy też komunikatu; (6) należy formułować wypowiedź tak, aby odbiorca miał możliwość wyboru postawy i zachowania.

W myśl tych zasad szacunek dla ludzkiej godności i rozwój duchowy człowieka jest podstawowym i najważniejszym działaniem językowym.

I za niewłaściwe uznać trzeba wypowiedzi nieszczerze (dotyczy to nie tylko stwierdzeń, ale i obietnic, zamiarów, rad itp.) i wypowiedzi formułowane w sposób narzucający poglądy, zastraszające odbiorcę, wulgarne i szydercze.

Przedstawione rozważania teoretyczne na temat języka trzeciego tysiąclecia powinny przyczynić się do budowania świadomości językowej, odpowiedzialności za słowo wypowiadane i za słowo odbierane. Ponadto przyczynić się do podnie-

sienia ogólnego poziomu kultury języka naszej społeczności.

Pora przejść już do konkretnych uwag praktycznych.

Czytelnik podpisujący się inicjałem J.M. pyta – „Czy nazwiska Kocioł, Sito, Przybysz należy odmieniać, czy też pozostawiać zawsze w takiej samej formie? Czy więc zapis: „dyplom uznania dla Marka Kocioł, Leszka Sito, Jana Przybysz” jest poprawny?”

Nazwiska, podobnie jak pseudonimy, przezwiska i imiona tworzą w języku polskim osobną grupę wyrazów, tzw. nazwy własne.

Zgodnie z polską tradycją językową imię należy umieszczać przed nazwiskiem, np. **jestem Agata Nowak, nazywam się Maria Kowal** itp. Dotyczy to także napisów na tablicach wystawowych, gabinetowych, biletach wizytowych czy tabliczkach z nazwami ulic.

Stosowanie kolejności: **nazwisko + imię** jest przyjęte w zapisach alfabetycznych (dziennik lekcyjny, wykaz uczestników wycieczki, lista płac, skład komisji). Umieszczenie **imienia** po nazwisku w innych sytuacjach jest rażącym błędem!

Nazwiska w języku polskim powinny się odmieniać. Podstawą wyboru odpowiedniej formy jest jego zakończenie.

Czytelnik „Płomienia” pyta o odmianę nazwisk, które stanowią trzy odrębne zjawiska językowe. Postaram się je po kolei omówić.

Po pierwsze, nazwiska polskie zakończone na –ąb, –eł, oł, np. Gołąb, Kozieł i Kocioł współcześnie odmieniają się w dwojaki sposób:

(a) **Jacek Gołąb** – nie ma **Jacka Gołąba**, z **Jackiem Gołąbem**; ale Anna Gołąb, Anny Gołąb, o Annie Gołąb – nazwiska kobiet brzmią tak samo jak nazwiska mężczyzn – nie odmieniają się;

Marek Kocioł, dla **Marka Kocioła**, z **Markiem Kociołem**; **Jan Kozieł**, widzę **Jana Kozioła**, idę z **Janem Koziołem**. Ten sposób odmiany jest poprawny i staranny. Drugi uważany jest za mniej staranny, a mianowicie:

(b) **Jacek Gołąb** – **Jacka Gołęba**, **Marek Kocioł** – **Marka Kotła**, **Jan Kozieł** – **Jana Kozła**. Trzeba pamiętać, że w nazwiskach mężczyzn jednosylabowych, np. **Dąb**, **Głąb** dopuszcza się tylko pierwszy z podanych wyżej sposobów odmiany, tzn. **Maciej Dąb**, **Głąb**, nie ma **Macieja Dąba** (nie: **Dęba**, nie: **Dębu**), **Głęba** (nie: **Głębia**), mówię o **Macieju Dąbie** (nie: **Dębie**), **Głębie** (nie: **Głębie**) itd.

Po drugie, nazwiska męskie zakończone na –o odmieniają się tak, jak rzeczowniki rodzaju żeńskiego zakończone na –a, np. **mata**, **wata** itp.: **Leszek Sito** – nie ma **Leszka Sity**, przyglądam się **Leszkowi Sicie**, rozmawiam z **Leszkiem Sitą**.

I po trzecie, nazwiska mężczyzn zakończone na –c, –cz, –dź, –sz, –ź, –rz odmieniają się jak rzeczownik pospolity np. **piekarz**, a więc **Jan Przybysz**, **Jana Przybysza**, **Janowi Przybyszowi**, o **Janie Przybyszu**.

A zatem, staranniejsza jest wersja z odmienianymi nazwiskami. Czasem pozostawia się je wprawdzie bez odmiany, ale jest to charakterystyczne przede wszystkim dla stylu urzędowego i **niezalecane** jako wzór do naśladowania.

Dlatego poprawnym i starannym jest zapis: „dyplom uznania dla **Marka Kocioła**, **Leszka Sity**, **Jana Przybysza**”.

W następnym numerze o odmianie nazwisk – ciąg dalszy.

Maria Madejowa

Pytania proszę wrzucać do skrzynki redakcyjnej „Płomienia”, która znajduje się przy wyjściu z kościoła.



NASZ KOŚCIÓŁ

ARCHIDIECEZJA KRAKOWSKA - WYDARZENIA

Projekt papieskiego ołtarza na krakowskie Błonia

10 kwietnia 2002 (kai) W Kurii Metropolitalnej w Krakowie wybrano 10 kwietnia projekt architektoniczny ołtarza papieskiego. Jego autorem jest wybitny architekt krakowski Krzysztof Ingarden. Ołtarz będzie trzykrotnie tańszy od konstrukcji, które stawały na Błoniach podczas poprzednich pielgrzymek Jana Pawła II do Polski. Projekt Krzysztofa Ingardena najlepiej spełnia warunki postawione przez komisję krakowskim architektom. - Chodziło o to, by koncepcja była prosta i uwzględniająca charakter sierpniowej pielgrzymki Jana Pawła II do Polski - powiedział KAI bp Kazimierz Nycz. Wśród elementów wystroju ołtarza, które powinny się znaleźć na papieskim ołtarzu biskup wymienił obrazy przewidywanych do beatyfikacji osób oraz symbole dwóch sanktuariów, które odwiedzi Ojciec Święty: w Łagiewnikach i Kalwarii Zebrzydowskiej. Konstrukcja winna być pozbawiona schodów, a część dla koncelebransów, biskupów i zaproszonych gości umieszczona na tyle nisko, by nie zasłaniać widoku Papieża. Trzecim warunkiem postawionym przez komisję była oszczędność środków. Zwycięski projekt będzie trzykrotnie tańszy od dotychczasowych ołtarzy papieskich. Konstrukcja, która stanie w sierpniu na krakowskich Błoniach utrzymana będzie w biało-żółto-czerwonej kolorystyce. Główna część ołtarza będzie podobna do budowli z 1999 roku. Zadaszenie w formie baldachimu utrzymane będzie w białej tonacji. W tle ołtarza będzie ciemnoczerwona ściana, na której zawieszane zostaną obrazy osób, które Jan Paweł II beatyfikuje podczas Mszy na Błoniach. Tron papieski będzie umieszczony na

tle obrazu „Jezu, ufam Tobie”. Przy ołtarzu umieszczony zostanie także obraz Matki Bożej Kalwaryjskiej. Wysokość ołtarza, łącznie z wieńczącym go krzyżem wynosi 17 m. Podest z tronem papieskim będzie umieszczony na poziomie 4 m. Do wykonania konstrukcji użyta zostanie stal z ołtarza papieskiego z poprzedniej pielgrzymki oraz sprowadzone z Podhala drewno. Prace przy jego budowie rozpoczną się na początku lipca. To drugi projekt papieskiego ołtarza, który wykonał Krzysztof Ingarden. Poprzedni stanął na Błoniach podczas pielgrzymki Jana Pawła II do Polski w 1999 roku. Jego wystrój nawiązywał do 1000-lecia diecezji krakowskiej oraz architektury sakralnej miasta. - Tym razem ołtarz musi mieć charakter bardziej uniwersalny, bowiem Ojciec Święty spotka się z pielgrzymami tylko w Krakowie. Stąd też kolorystyka, która nawiązuje do barw papieskich i polskich - tłumaczy Ingarden. Jego projekt wybrano spośród sześciu propozycji przedstawionych przez krakowskich architektów.

Przewodnik po sanktuarium Matki Bożej Gałdźiny Podhala

10 kwietnia 2002 (kai) Wkrótce ukaże się przewodnik po sanktuarium Matki Bożej Gałdźiny Podhala w Ludźmierzu na Podhalu. Nakład książki wyniesie 2,5 tys. egzemplarzy. Przewodnik ma służyć głównie pielgrzymom, odwiedzającym to najstarsze na Podhalu sanktuarium. Pozycja ma być dostępna jeszcze w kwietniu br. Przewodnik będzie zawierał opis ludźmierskiej parafii, sanktuarium, bazyliki i Ogrodu Różańcowego. Do książki zostanie dołączona mapa. W przewodniku czytelnik znajdzie także historię sanktuarium oraz daty wszystkich uroczystości ku czci Matki Bożej Królowej Podhala, odbywających się w Ludźmierzu. Są także numery telefonów do sanktuarium i adresy kontaktowe. W ubiegłym roku

kościół-sanktuarium Matki Bożej Gałdźiny Podhala w Ludźmierzu został podniesiony do godności bazyliki mniejszej. W tym sanktuarium modlił się Jan Paweł II w 1997 roku. Kościół i parafia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Ludźmierzu są najstarszymi na Podhalu.

Odnaczenia dla Ojca Świętego i bp Dziwisza

9 kwietnia 2002 (kai) Papież Jan Paweł II i jego osobisty sekretarz, bp Stanisław Dziwisz, zostali odznaczeni medalem „Za Szczególne Zasługi dla Rabskiej Gminy”. Taką decyzję jednogłośnie podjęli radni Raby Wyżnej, rodzinnej miejscowości bp. Dziwisza. Medale zostaną wręczone w drugiej połowie kwietnia w Rzymie przez uczniów gimnazjum z Raby Wyżnej. Placówka nosi imię Jana Pawła II. Medale „Za Szczególne Zasługi dla Rabskiej Gminy” zostały przyznane po raz pierwszy. W uzasadnieniu radni podkreślili nieocenione zasługi Ojca Świętego dla Kościoła, Polski i świata. Natomiast bp Stanisław Dziwisz otrzymał odznaczenie „za szczególne zasługi dla gminy Raba Wyżna”. Medale wykonano ze srebra. Kolejne będą już odlwane w brązie. Zaprojektował je artysta Piotr Chodorowicz z Nowego Targu. Na awersie umieszczono herb gminy i napis: „Za szczególne zasługi”, natomiast na rewersie znajduje się kościół w Rabie Wyżnej. Kalwaria Zebrzydowska czeka na Ojca Świętego

Bp Nycz: spalony kościół na Woli Justowskiej będzie odbudowany

7 kwietnia 2002 (kai) – Wasz Kościół zostanie odbudowany – zapewnił parafian bp Kazimierz

Nycz, 7 kwietnia podczas Mszy św., którą odprawiał na zgłiszczach spalonego kościoła w Woli Justowskiej. Drewniana świątynia, najprawdopodobniej celowo podpалona, spłonęła w nocy z piątku na sobotę. Wyrazy solidarności z parafianami i zapewnienia o modlitwie przesłał Jan Paweł II oraz metropolita krakowski kard. Franciszek Macharski, który przebywa w USA. Ślady wskazują, że kościół został obłany celowo benzyną i był podpalony od najmniej zabezpieczonej strony. Proboszcz ks. Stanisław Kolarski powiedział dziennikarzom, że dwa tygodnie wcześniej odbierał telefony z pogrózkami, że kościół zostanie spalony. Świątynia ta była już raz podpалona, przed 24 laty. Wówczas spłonęła doszczętnie. Na jej miejsce wzniesiono wierną drewnianą rekonstrukcję, która również całkiem spłonęła we wczorajszym pożarze. Poza kielichami i monstrancją nic nie ocalało. Na wieść o spaleniu kościoła, który nosi wezwanie Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, z całego kraju płyną wyrazy solidarności. Sanktuarium Miłosierdzia Bożego ofiarowało dziś parafii relikwie św. Faustyny. Paulini z Jasnej Góry zadeklarowali, że przekażą kopię obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. - Jesteśmy z wami i cała archidiecezja chce być z wami solidarna - zapewniał podczas Mszy bp Nycz. Poinformował, że do kurii dzwonią ludzie i pytają, jak można pomóc w odbudowie kościoła. Nie wiadomo w jakiej formie będzie on odbudowany, ale już od poniedziałku rozpocznie się porządkowanie zgłiszczy. Uruchomione zostały

specjalne konta, na które można wpłacać ofiary na budowę, a archidiecezja wyznaczy kilka dekanatów, które będą stałe wspierać budowę kościoła.

100 tys. osób na Godzinie Miłosierdzia w Łagiewnikach

7 kwietnia 2002 (kai) Sto tys. pielgrzymów odmawiało koronkę do Miłosierdzia Bożego podczas Godziny Miłosierdzia w sanktuarium w Łagiewnikach. W trzech językach: po polsku, angielsku i słowacku pątnicy z całego świata modlili się o pokój w Ziemi Świętej. O 15.00 przy ołtarzu polowym w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach zgromadziło się według policji sto tys. osób. Podczas Godziny Miłosierdzia pielgrzymi modlili się, „aby w ludzkich sercach i między narodami ustała przemoc, wszelkie waśnie i nienawiść”. Pątnicy polecali również planowaną na sierpień pielgrzymkę Jana Pawła II do Polski. Prosili o pomyślne ukończenie budowy nowej bazyliki w Łagiewnikach. - „Miłosierny Boże, Ty cały świat stworzyłeś dla człowieka. Błogosław Ojcu Świętemu, aby przez jego posługę apostolską, zwłaszcza przez pielgrzymkę do tego sanktuarium, wszyscy ludzie poznali Twoją Miłość” - brzmiały słowa modlitwy, powtarzane po polsku, słowacku i angielsku. Długo kolejki ustawiają się do rozstawionych na terenie sanktuarium kilkunastu namiotów, w których od rana trwa spowiedź. Na specjalnym stoisku Poczty Polskiej pątnicy

mogą nabyć okolicznościową kartkę pocztową z datownikiem. Młodzież rozprowadza ulotki zachęcające do udziału w Cz@cie z Jezusem. - To pierwsze spotkanie z zaplanowanego do połowy sierpnia cyklu, który ma przygotować młodych do pielgrzymki Jana Pawła II - tłumaczy Przemysław Bednarz z Fundacji Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Cz@t z Jezusem prowadzą muzycy chrześcijańscy. Pierwsze spotkanie odbędzie się za dwa tygodnie z udziałem Magdy Anioł.

Na terenie sanktuarium można również zamówić książkę ks. Józefa Orchowskiego „Święta Faustyna i Boże Miłosierdzie”. Bezpłatnie rozprowadzana publikacja ma być pomocą w duchowym przygotowaniu na spotkanie z Ojcem Świętym. Nad bezpieczeństwem pielgrzymów czuwają wolontariusze Maltańskiej Służby Medycznej. Do tej pory zanotowano kilkadziesiąt interwencji – głównie przy zasłabnięciach. Przenikliwy chłód nie zniechęca wiernych do wielogodzinnego trwania pod gołym niebem. W oznakowanych namiotach można również napić się gorącej herbaty. Pątnicy uczestniczą w nabożeństwach, odwiedzają cmentarz, na którym była pochowana św. Faustyna. Z daleka oglądają również mury wznoszonej bazyliki. Uroczystości Niedzieli Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach potrwają do wieczora.

Paweł

KALENDARIUM WYDARZEŃ

1212 – Na mocy legatu – zapisu testamentowego z dnia **11 maja** rycerz Radwan zwrócił swojej szwagierce – bratowej dobra Biezanów. Była to pierwsza historyczna wzmianka o Biezanowie.
1932 – Kościół w Biezanowie został zelektryfikowany, wykona-

no nowe ogrodzenie wokół świątyni. Proboszczem był wówczas ks. Maciej Jacaszek.

1995 – W dniu **7 maja** na cmentarz parafialny w Biezanowie uroczyste odprowadzono doczesne szczątki, zmarłego 4 maja, J.E. Ks. Biskupa Juliana Groblickiego. W

ostatniej drodze ks. Biskupowi towarzyszyło ponad 20 – tu ks. biskupów, wiele osób konsekrowanych i liczne rzesze Biezanowian.

Opracowanie:

PŁOMIEŃ AKTUALNOŚCI



ŚWIADKOWIE WIARY

Św. Ryta z Cascia (22 maja)

Mimo, iż Św. Ryta żyła VI stuleci temu, mam wrażenie, że jest bardzo bliska współczesnemu człowiekowi. Niczym nie wyróżniała się spośród swoich rówieśników, była zwyczajną dziewczynką, pochodzącą z pobożnej góralskiej rodziny. Miała swoje dziewczęce marzenia, tęsknoty. W jej życiu nie działo się początkowo nic nadzwyczajnego, nic, co mogłoby zwiastować jej wielkość

Ryta przyszła na świat w 1381r. w Roccaporena nie-daleko Cascia. Rodzice nadali jej imię Margarita, ale wszyscy wołali na nią Ryta. Właściwie niewiele wiadomo o dzieciństwie dziewczynki. Ponoć pragnęła ona iść do klasztoru Św. Marii Magdaleny w Cascia. Według mnie mimo, iż Ryta była wtedy bardzo młoda, poważnie traktowała decyzję o zakonnym życiu. Powiedziała o swoich zamiarach rodzicom. Ci jednak nie chcieli się zgodzić, aby ich wy-modlone u Pana dziecko zamknęło się za klasztornymi murami. Ryta zwierzała się ze swoich problemów i wątpliwości o. Ugolino z pustelni Santa Croce. Zakonnik doradził jej by tymczasowo odłożyła swą decyzję i posłuchała rodziców. Dziewczynka poszła za radą o. Ugolino. Wkrótce jednak znów potrzebowała zasięgnąć jego opinii, ponieważ pojawiło się kilku młodzieńców, którzy zaczęli się starać o jej rękę. Znalazł się wśród nich Fernando Mancini, żołnierz zawadiaka, który powrócił do Roccaporena z wojny jako bohater. Miał okropny charakter. Był porywczy, wybuchowy. Mam wrażenie, że uważał się za pępek świata, był napuszonym żołnierzykiem, któremu się wydawało, że pozjadał wszystkie rozumy. Trudno powiedzieć co skłoniło rodziców Ryty do zaakceptowania go jako przyszłego zięcia.

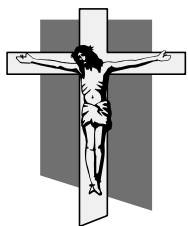
Po rozmowie z o. Ugolino Ryta zgodziła się po raz kolejny usłuchać rodziców i wyjść za Fernanda. Wiedziała co tak naprawdę siedzi w tym człowieku, dlatego modliła się do Pana prosząc by okiełznał gwałtowny charakter jej męża. Wkrótce przyszło na świat dwóch synów Ryty i Fernanda – Ryta urodziła bliźniaki. Wydawać by się mogło, że życie całej czwórki będzie od tej chwili przypominało sielankę. Nic bardziej mylnego! Fernando wprowadził na chwilę się

poprawił, ale wkrótce zaangażował się mocno w politykę stając po stronie gibelinów. Ta procesarska partia, znienawidzona w Roccaporena, zwalczała partię propapieską, wyśmiewała Kościół i wiarę. Ryta nie mogła się z tym pogodzić, próbowała wpłynąć na męża, ale to tylko pogorszyło sprawę. W domu Mancini zaczęły się awantury, kłótnie polityczne. Odezwał się nieokiełznany temperament Fernando – mężczyzna nie cofnął się nawet przed biciem żony. Potrafił ją bić aż straciła przytomność. Podporą w tym trudnym okresie jej życia był o. Ugolino. Podtrzymywał ją na duchu, dodawał nadziei na zmianę sytuacji. Ryta polecała swe problemy Jezusowi, potrafiła klęczeć przed krzyżem wiele godzin, rozmawiać z Panem jak z przyjacielem. Była tak bardzo zżyta z Jezusem, że często płakała rozmyślając o Jego Męce. Pewnego razu, taką klęczącą pod krzyżem i zanoszącą się od płaczu Ryte zobaczył Fernando. Wstrząsnął nim widok żony, padł na kolana i wybuchając płaczem błagał Ryte o przebaczenie. Zerwał z gibelinami, wyświadał się i postanowił zmienić swoje życie. Jednak niedługo po tym musiał Fernando bronić swego byłego dowódcę, kapitana Lorenzo, którego chcieli zabić jego przeciwnicy polityczni. Kiedy wracał do domu, został napadnięty przez bandytów i zabity. Synowie Fernanda i Ryty postanowili zgodnie z ówczesnym zwyczajem pomścić ojca. Nie pomagały zaklinania matki. W końcu Ryta, nie chcąc by jej dzieci stały się mordercami prosiła Boga, by raczej zabrał jej synów do Siebie niż pozwolił im odebrać komuś życie. Nie wiadomo czy można interpretować to jako wysłuchanie modlitwy Ryty, ale Roccaporeno ogarnęła zaraza, która pochłonięła wiele ofiar, między innymi synów Ryty.

Teraz Pan zaprowadził Ryte do klasztoru – posłał do niej św. Augustyna, Mikołaja z Tolentini i Jana Chrzyciela, którzy przeprowadzili ją przez klasztorną furte. Jakież musiało być zdziwienie sióstr, kiedy budząc się rano, zastały nie tylko otwarty klasztor, ale nową siostrę wewnątrz! Ponieważ Ryta była analfabatką, spełniała w zakonie najprostsze posługi. Ukochoła ukrzyżowanego Chrystusa, często widziano ją leżącą krzyżem, zalaną łzami. Kiedyś podczas kazania o Męce Pańskiej Ryta prosiła Jezusa by pozwolił jej poczuć męki choć od jednego ciernia z Jego korony. Pan wysłuchał jej modlitwy. Pewnego dnia Ryta poczuła silne ukłucie w głowę. Na tym miejscu wytworzyła się bolesna rana, z powodu której siostra cierpiała przez 15 lat. Chcąc uniknąć sensacji Ryta prosiła Pana by ukrył ranę przed oczami ludzi. Tak też się stało. O istnieniu rany przypominał jednak nieznośny ból i przykry zapach.

Trzy dni przed śmiercią Ryta otrzymała łaskę widzenia Jezusa i Maryi. Rana na jej czole jaśniała niezwykłym blaskiem. Odrażającą woń zastąpił przyjemny słodki zapach, który ponoć wypełnił cały klasztor. Ryta zmarła 22 maja w wieku 76 lat. W 1946r. zbudowano w Cascia kościół ku czci Św. Ryty. Tam w kryształowym relikwiarzu spoczywa jej ciało. Nad wejściem do bazyliki znajduje się napis: „Witaj Ryto, naczynie miłości, Bolesna Oblubienico Chrystusa. Tu z cierni Chrystusa rodzisz się jak najpiękniejsza róża.” Według starego zwyczaju, 22 maja, pielgrzymi przynoszą tu mnóstwo róż, które po poświęceniu dają ulgę w chorobach. Wiąże się to z legendą, że pewnej zimy, kiedy zabrakło kwiatów na ołtarzu, Ryta poszła do ogrodu i przyniosła Jezusowi różę.

Paulina



TEOLOGIA W ŻYCIU

Boże miłosierdzie

Miłosierdzie to wielka sztuka, polegająca na objęciu miłością człowieka, który zniszczył samego siebie. To miłość, która nawet wtedy, gdy człowiek popełnił błędy, stara się mu pomóc, aby odzyskał swoją godność, aby naprawił to co zepsuł, albo jeśli to już jest niemożliwe, przynajmniej dbająca o to, aby nie upadł niżej. U podstaw tak pojętego miłosierdzia, które jest znakiem autentycznej miłości, leży przebaczenie. Człowiek w chwili, kiedy popełnia grzech, niszczy samego siebie. Grzech nie szkodzi Bogu, on Go nie dosięga. Grzech niszczy człowieka i zasmuca Boga.

Przebaczenie jest wielką szansą, którą Bóg daje człowiekowi, aby mógł wyjść z grzechu i aby mógł swój błąd naprawić. Przebaczenie Boga jest największym dowodem Jego wszechmocy. Przebaczenie jest znakiem miłosierdzia. I nie jest nim tylko słowo „przebaczam”, jest to zawsze czyn, jest nim troska, aby człowiek naprawił to co zniszczył.

Nie można traktować jednak miłosierdzia Bożego jako zapomnienia. Nie można mówić: „,przecież Bóg o tym zapomniał”, „Nie ma do czego wracać; o moich grzechach sprzed piętnastu lat już Bóg zapomniał”. Jest to wielkie złudzenie. Bóg niczego nie zapomni. Bóg przebaczy, a to jest wielka różnica. Na wieki pamięta o grzechu i na wieki przebacza. Zbawieni będziemy dzięki Jego wiecznemu miłosierdziu. Dla nas niebo będzie wiecznym gestem przebaczonego Boga.

Jednak miłosierdzie Boże nie jest tolerancją. Wielu ludzi uważa, że Bóg patrzy przez palce na nasze postępowanie. Nikt kto kocha, nie może patrzeć tolerancyjnie na to, że ktoś czyni zło. Bóg nie może być tolerancyjny, gdyż jest całkowicie zaangażowany w ratowanie człowieka. Mówi nam o tym Chrystus, który jest znakiem Bożego miłosierdzia na ziemi. Człowiek tonął, a Syn Boży widząc jego nieszczęście, poświęcając Swoje życie, uratował go. W tym przejawia

się największe miłosierdzie Boga. Miłość, którą darzymy osobę kochaną, nigdy nie jest tolerancyjna. Ona nie może rzec: „Jeśli chcesz się topić, to możesz iść na dno”. Miłosierdzie to wielki czyn ratującej człowieka miłości.

Odrzucenie prawdy o Bożym miłosierdziu może nas doprowadzić do rozpacz. Najbardziej nieszczęśliwymi ludźmi są ci, którzy zwątpili w miłosierdzie Boga. Tacy ludzie szczególnie potrzebują naszej modlitwy.

Istnieje również drugi grzech – jest nim nadużywanie miłosierdzia Bożego. Niektórzy ludzie grzeszą dlatego, iż są przekonani, że miłosierny Bóg im przebaczy. Jest to jednak wielkie nieporozumienie. Ten kto kocha, nie zgodzi się na nadużywanie Jego miłości.

Bóg jest Miłosierdziem. Oto jedna z największych i najwspanialszych prawd, chrześcijańskiej wiary.

Marta

MAJÓWKA Z MAMĄ I TATĄ

Serdecznie zapraszamy dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym wraz z rodzicami do wspólnej zabawy organizowanej przez Samorządowe Przedszkole Nr 135.

W programie:

- ♦ występy dzieci przedszkolnych oraz uczniów Szkoły Podstawowej Nr 124,
- ♦ pokaz tańca towarzyskiego Szkoły „As”,
- ♦ tresura psów policyjnych oraz pokaz psów rasowych,
- ♦ konkursy z nagrodami, gry i zabawy oraz wiele innych atrakcji.

Zapraszamy do Przedszkola Nr 135 na ulicę Stępnia 1, dnia 11 maja w godzinach od 10⁰⁰ do 17⁰⁰.





MŁODYM

Czas i ideały

Pewien ptak leżał na grzbiecie i trzymał nogi sztywno wyciągnięte w kierunku nieba. Przechodził tamtędy inny ptak, zobaczył leżącego kolegę i zdziwiony zapytał: Czemu tak leżysz? Dlaczego trzymasz nogi tak sztywno wyciągnięte do góry? Czy coś ci się stało?

Leżę tak, ponieważ na moich nogach spoczywa cały firmament niebieski. Jeżeli skuliłbym nogi, runęło by niebo.

Ledwo to powiedział, a z pobliskiej sosny spadła szyszka, która z głośnym odgłosem uderzyła o ziemię. Wystraszyło to niesamowicie leżącego ptaka, tak iż zerwał się szybko i natychmiast odfrunął.

Niebo jednak zostało na swoim miejscu...

Każdy z nas próbuje znaleźć swoje miejsce na ziemi. Wyobrażamy sobie samych siebie w przeróżnych rolach, które moglibyśmy i umielibyśmy realizować w codziennym życiu. Już od najmłodszych lat snujemy plany o tym, że zostaniemy policjantami broniącymi słabszych i dbającymi o bezpieczeństwo na drogach. Strażakami gotowymi wynosić ze straszliwych płomieni bezbronne dzieci i niedołęzne staruszki. Lub dla odmiany marzymy o profesji lekarza, lub sprzedawcy w sklepie z zabawkami lub z cukierkami.

Dorośle życie, często zmusza nas do rezygnacji niektórych marzeń i młodzieńczych ideałów. Już zazwyczaj nie marzymy by pracować w sklepie z zabawkami, ani żeby wynosić niedołęzne staruszki z strzelających w niebo płomieni. Marzymy o choćby małym, ale własnym mieszkaniu, o może nie nowym, ale jeszcze sprawnym samochodzie, który znacznie ułatwił by nam życie. Marzymy o dobrej, cieszącej nas pracy, w której moglibyśmy się realizować i wykorzystywać swe talenty. No i jeszcze o tym by w tej całej stercie życiowych obowiązków pozostać wiernym swoim przekonaniom.

By nie musieć nigdy dokonywać trudnych, moralnych wyborów i nie popełniać błędów innych dorosłych.

Niedawno natknęłam się na bardzo ciekawy artykuł Lilianny Poncyliusz, pokazujący jak życie weryfikuje nasze młodzieńcze zamierzenia. Mówiący o tym jak wieczny „Easy Rider” wciska się w garnitur, archeolog odkrywa mumie na stronach National Geographic, a ten pierwszy ukochany nie jest królewiczem z bajki, lecz podstarzałym szefem. Chcę przytoczyć historie chociaż niektórych bohaterów tego artykułu, ponieważ one poniekąd są miernikiem naszych czasów i naszych wyborów.

Praca Marysi, praca Magdy

Marysia wybrała studia na wydziale turystyki, bo chciała się wyrwać z małego miasteczka. Zrobiła licencję pilota, zwiedziła kawał świata, bo wyjeżdżała jako au-pair do Stanów Zjednoczonych i do Londynu zmywać talerze. Miała być rezydentką w jakimś egzotycznym kraju. Zamiast tego pracuje w firmie blisko domu od ósmej do siedemnastej. Chciała zmienić pracę, ale mimo iż wysłała kilkadziesiąt ofert do stołecznych biur podróży, wszędzie słyszała: „Jest recesja, redukujemy etaty, niech pani przyjdzie za pół roku, może sytuacja na rynku się poprawi”. Jak długo można być bezrobotną? Pracuję jak koń. Cały czas wpisuję cyferki w tabelę Excela – opowiada. Przez dwa lata w tej pracy chyba już zapomniałam wszystko, czego uczyłam się na studiach. Ostatnio dla relaksu czytałam katalog dużego biura podróży, wyobrażając sobie, że mam zapełnić czas grupie Niemców, ale były to tylko takie ćwiczenia – by nie wyjść z wprawy. Pewnie jeszcze długo tu popracuję, bo wiem, że na rynku jest trudna sytuacja. Nie zostawię tej pracy, bo nie wiem, czy znajdę inną...

Magda też nie pracuje w zawo-

dzie. Kończyła archeologię, marzyła o pracy w Egipcie. Tymczasem wycenia szkody w firmie ubezpieczeniowej. Sama przyznaje, że nie jest to szczytem jej marzeń i pracuje tylko dla pieniędzy. Próbowала wyrwać się ze znienawidzonej Warszawy. Wyjechała. Wynajęła mieszkanie w Poznaniu, ale pół roku bezskutecznie szukała pracy. Wróciła do stolicy. Z czegoś trzeba żyć. Teraz pracuje na cały etat. To nie jest zła praca, wiele osób marzyłoby o takiej – przyznaje. A że mało twórcza? Nie można mieć wszystkiego. Może kiedyś jeszcze będę pracować w zawodzie, choć prawdę mówiąc, coraz bardziej w to wątpię...

Miłość Olgi

Harcerka. Animatorka oazy. Chodzący ideał. Jeszcze w podstawówce opowiadała nam, że pierwszy mężczyzna, w którym się zakocha, zostanie jej mężem. Będzie romantyczny pocałunek na wiosennej łące i ślub w białej sukni. Nie trzeba chyba dodawać, że zachowa czystość aż do ślubu i „ofiaruje się” swojemu wybranemu w noc poślubną.

Spodobała się swojemu szefowi, łysiejącemu panu po pięćdziesiątce, co gorsza żonatemu. Małżeństwo się rozpadło, ale i Oldze chyba jakoś nie bardzo się układa z szefem. Czasami wspomina, że zdarza mu się ją uderzyć, że nie chce się z nią ożenić, choć dla niej papier jest ważny. Mieszkają od roku w wynajętej kawalerce. Na weekendy przyjeżdżają dzieci starszego pana. Olga opiekuje się nimi. Gdzieś straciła optymizm, którym kiedyś wszystkich zarażała. Śmieje się ironicznie, gdy któraś z nas wspomina, że właśnie się zakochała...

Rodzinka Agaty

Agata denerwowała się, gdy tata kazał jej wracać do domu o dziesiątej. Musiała tłumaczyć się z każdej godziny spędzonej poza domem. Nie wolno było jej jechać na szkolną wycieczkę, bo

„wiadomo, co się dzieje na takich wyjazdach”. Obiecywała sobie, że w jej rodzinie będzie inaczej, że będzie dużo rozmawiać ze swoim dzieckiem, że nie będzie mu niczego zabraniać, że będzie mogło rozwijać swoje zdolności.

Córeczka Agaty w tym roku poszła do szkoły. Chodzi dodatkowo na angielski, hiszpański, jazdę konną, tenisa, raz na dwa tygodnie na basen. Zapelniam jej czas, żeby głupie rzeczy nie przychodziły jej do głowy – przyznaje Agata. Pracuje do dwudziestej na drugim końcu miasta. Jej mąż jest informatykiem. Zaraz po przyjeździe do domu zasiada przed ekranem komputera i nie można go stamtąd odebrać. Nie mają czasu na rozmowy z córeczką. Zresztą prawie jej nie widują. Całe dnie z małą spędzają niania. Agata stuka się w czoło, zapytana: czy będzie pozwalać swojej córce wyjeżdżać na obozy, wypadu i w ogóle ze znajomymi.

– Wszyscy wiemy, co się teraz dzieje! Kiedyś były inne czasy. Teraz nie ma mowy, żeby ona gdziekolwiek wyjechała, nim skończy osiemnaście lat! Na szczęście jeszcze jest za mała, żeby musiała się martwić tym, z kim się przyjaźni, ale przyjdzie czas, gdy postaram się dobrać jej odpowiednich znajomych. Moja córka nie może się zadawać z każdym. No i myśleliśmy o tym, żeby kupić jej komórkę, wtedy mogłaby w każdej chwili do nas dzwonić, gdyby miała np. spóźnić się kilka minut, wracając z jakichś zajęć, bo teraz ciągle jestem o nią niespokojna...

Strój Piotra

Piotr do końca studiów nie wyrósł z długich włosów, jak stało się to z większością jego kolegów. Blondyn, włosy do pasa, czarna skórzana kurtka. Najpierw jeździł na motorze, potem rozwaloną Ładą. Po prostu współczesny „Easy Rider”. Nie było lepszego kompana na piwo, do nocnych zwierzeń przez telefon i do protestowania przeciwko wszelkim niesprawiedliwościom tego świata. Kiedy inni wbijali się w pierwsze garsonki i garnitury, Piotrek pozostawał wierny stylowi a la obszarpaniec.

Ostatnio ściął włosy, ma sportową marynarkę, służbową komórkę i kartę Citibanku, co podkreślił na samym początku. Nie jeździ już w góry rozwaloną Ładą.

Mam służbowy samochód – opowiada. – Ale to ma też swoją cenę. Nie mam czasu jeździć w góry. Zresztą byłem któregoś lata. Wszystko się tam pozmieniało. Same dzieciaki tam przyjeżdżają. Nie ma już dawnych klimatów. Nawet mnie już tam nie ciągnie.

Piotr pracuje jako przedstawiciel handlowy, więc musi jakoś wyglądać. I wygląda. Jak businessman. Choć w głębi duszy dalej czuje się luzakiem.

Jeśli będę chciał, to rzucę tę robotę. Przecież nie jestem tam przykuty – tłumaczy. – Strój to tylko ubranie. Musiałem też ściąć włosy. Szef sobie tego zażyczył. To taki starszy, tradycyjny pan. Nie dziwię mu się. No i trudno, żeby przedstawiciel handlowy budził zaufanie w skórce, musiałem się przebrać. Czasem dawni kumple się śmieją, jak mnie widzą, ale sami też wskoczyli w garnitury. Co chcesz... dorosłość...

Wiarna Marta

To, że z pewnych młodzińskich marzeń, wyobrażeń i ideałów przychodzi nam zrezygnować w dorosłym życiu, jest zupełnie naturalne. Zdarzają się osoby, takie jak Marta, które pozostały wierne temu, co założyły sobie kilkanaście lat wcześniej, ale nie zawsze są z tym szczęśliwe:

– Myślę, że jestem bardzo konsekwentną osobą, która nie rezygnuje z tego, co raz postanowi – mówi Marta. Ale przez tę bezkompromisowość trzykrotnie zmieniałam pracę, bo nie mogłam się zgodzić na to, jak traktowali mnie przełożeni. Podobno mam trudny charakter. Pewnie tak jest. Być może, to dlatego jestem sama. Kandydatom na chłopaków stawiam od początku znajomości ostre warunki. Nie chcę nikogo oszukiwać. Chciałabym umieć czasami coś poświęcić, ale chyba nie umiem. Myślę, że gdybym spróbowała, przestałabym być sobą, a do takich ludzi nie mam szcunku. Mam nadzieję, że mimo

ceny, jaką płacę za swoją postawę, nigdy do nich nie dołączę...

Musimy mieć świadomość, że wszelkie nasze marzenia, wszelkie myśli o przyszłości, które snujemy, zawsze są skonstruowanymi przez nas idealnymi układankami, w których zgrabnie umieszczamy siebie, na warunkach, jakie nam najbardziej odpowiadają. Życie pisze czasami zdecydowanie inne scenariusze naszych losów. Więc czy wobec tego należy przestać marzyć? Czy prawdą jest stwierdzenie, że w dzisiejszych czasach idee są tylko dla idealistów?

Absolutnie **NIE!** Należy marzyć by mieć cel który chcemy zrealizować. Należy mieć idee, by móc zastanawiać się nad życiem i swoim postępowaniem. Jeśli nie będziemy mieć przynajmniej w zarysie wyznaczonej drogi, to do nikąd nie dojdziemy. Tak jak statek wypływający z portu musi obrać wyznaczony kurs, tak i my, by mieć satysfakcję, że gdzieś doszliśmy musimy wiedzieć, dokąd zdążamy i jaką drogą chcemy iść. Wszyscy bohaterowie przytoczonego artykułu wyciągają ze swego życia pozytywne, lub negatywne wnioski. Mogą to uczynić tylko dlatego, że dokładnie wiedzą jak chcieli żyć i czym żyli choćby dziesięć lat temu. Oczywiście musimy być przygotowani na to, że upływający czas i dość niestabilne warunki w których przychodzi nam żyć zweryfikują marzenia i plany.

Rozwijamy się, dorastamy i czasem dochodzimy do wniosku, że niektóre postanowienia i ideały takie jak: bycie sprzedawcą w sklepie z zabawkami po kilku latach tracą myśką. Bywają jednak takie marzenia, które do końca zachowują esencję, choć zmieniają się okoliczności. Można żyć bez zastanowienia nad sobą i dać sobie wmówić, że to my musimy utrzymywać na sobie niebieski firmament, ale czyż nie lepiej wierzyć w to, że jeśli dołożymy wysiłku i starań będziemy mogli poznać niebieskie przestworza. Umiejętności trwania w dzisiejszych czasach przy doświadczeniach – tego nam wszystkim życzę.

Iwona



MOJA KSIĄŻKA

CENTUSIOWE HISTORIE

Kiedy jesteśmy w towarzystwie, a zwłaszcza w miłym towarzystwie, staramy się zabłysnąć. Kolejny raz w coraz to nowej wersji przedstawiamy rodzinne (szkolne, studenckie, wyjazdowe) historie i różnie to bywa z reakcją słuchaczy. Jeżeli ktoś chciałby naprawdę zabłysnąć wśród znajomych, serdecznie polecam książkę Mieczysława Czuma i Leszka Mazana „Opowieści z krainy centusiów”, które zostały upiękkszzone 68 rysunkami Dariusza Vasiny.

Jest to zbiór ok. 300 zabawnych anegdot portretujących liczne korowody związanych z Krakowem wybitnych postaci, tych dawniejszych i tych współczesnych. Uchwyceni na moment w sytuacjach niezwykłych królowie, politycy, artyści, sportowcy, przedsiębiorcy, lekarze, prawnicy (i nie tylko) tworzą zbiorowy portret mieszkańców okolic Wawelu. Powaga miesza się w nim ze śmieszością, zalety z przywarami.

Krótką, prosto podaną i opatrzoną przewrotnym zakończeniem każda opowieść daje się łatwo zapamiętać i po lekturze stanowi potem w ustach opowiadającego niemałą atrakcję towarzyską.

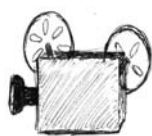
Pozwolę sobie przytoczyć jedną z nich, o „Zdradliwym palcu” Księcia Kardynała Sapiehy. Otóż: *Potrójny książę: z racji pochodzenia, siewierski i metropolita krakowski – Adam Stefan Sapieha skaleczył się był w palec. Operacja opatrzenia palca wymagała asysty, niestety, desygnowanemu do tej funkcji ks. Siedleckiemu na widok krwi zrobiło się słabo. – Jest książdz zwykłą babą! – fuknął, potrząsając kontuzjowanym palcem książę kardynał. – Ależ, Wasza Eminencjo – tłumaczył się podwójnie blady książdz – ja zemdląłem widząc, iż krew Waszej Eminencji*

nie jest błękitna! Książę kardynał zapamiętał tę scenę i odtąd już zawsze kaleczył się w palec jedynie w obecności najbardziej zaufanych osób.

Ewa



„Opowieści z krainy centusiów”, Mieczysław Czuma & Leszek Mazan, ANA-BASIS, Kraków 2001



MÓJ FILM

WIELKI MAŁY CZŁOWIEK

Trudno jest żyć ze schizofrenikiem. Nigdy nie wiadomo, co takiemu wpadnie do głowy. A głowa schizofrenika jest bardzo pojemna: znajdzie się w niej miejsce dla nieistniejących ludzi i sytuacji, które nigdy się nie wydarzyły, choć sam chory nie zdaje sobie z tego sprawy. Nie potrafi on odróżnić rzeczywistości od wyobraźni, dla niego wszystko zlewa się w jedno. Zupełnie jak w Matrix i obrazach Turnera: wydaje się, że coś jest, choć w rzeczywistości wcale tego nie ma. Taki człowiek staje się nieobliczalny, bo nie tylko rozmawia z wyimaginowanymi osobami, ale również słucha ich rad i poleceń.

Odkrycie u siebie tej choroby wcale nie jest takie proste. Potrzeba zaufania i wiary w diagnozę lekarza oraz przyznania się przed samym sobą do urojeń i przywidzeń. To najtrudniejszy etap zmagania z chorobą, jeśli pacjent w ogóle za chce z nią walczyć, bo szansa na zwycięstwo jest niewielka.

Główny bohater „Pięknego umysłu” to John Nash – amerykański noblista, genialny matematyk, deszyfrator najbardziej zawiłych kodów wojskowych. Stąd jego urojenia krążą wokół matematyki. Jednakże właśnie ten analityczny sposób myślenia pomaga mu później w walce z chorobą. Nash przebywa długą i trudną drogę. Na naszych oczach duma oraz świadomość własnej wiedzy i geniuszu ustępują miejsca pokorze. Jakież to bolesne – nagle zdać sobie sprawę, że nie można już ufać samemu sobie, że jest się w wielu przypadkach zdany na pomoc i życzliwość innych, że nie jest się już takim autorytetem, jak kiedyś... Doświadczenie tej choroby to cios dla doktora Nasha, lecz jednocześnie ubogacenie jego człowieczeństwa. Ponieważ przebywa tak długą drogę... i zwycięża.

„Piękny umysł” to nie pierwszy film podejmujący tematykę schizofrenii i jeśli chodzi o ukazanie objawów i skutków choroby to o wiele rzetelniej zrobił to Roman Polański we „Wstręcie”. Jego studium schizofrenii jest naprawdę znakomite. Jednak „Piękny umysł” o wiele sugestywniej przemawia do widza. Być może dlatego, że Ron Howard nie nakręcił filmu o chorobie lecz stworzył piękny obraz o człowieku zmagającym się z trudnościami i ograniczeniami, jakie piętrzą przed nim jego własne urojenia. Przyznanie Nashowi Nobla to ukoronowanie tych zmagania, nagroda dla jego siły i woli walki, lecz przede wszystkim dla fenomenalnego umysłu i wszelkich jego naukowych dokonań. Ta nagroda go nobilituje, przywraca światu tamtego profesora, lecz zupełnie innego, jakże ubogaconego człowieka.

Gra Russella Crowe’a warta jest nie tylko świeczki, ale i Oscara, którego niestety mu nie przyznano. A szkoda. Chyba nikt z obecnych na tegorocznej gali w Los Angeles nie zasłużył sobie na te nagrodę bardziej, niż on.

Michaela

„Piękny umysł” (tyt. oryg. „A Beautiful Mind”. Reż. Ron Howard, scen. Akiva Goldsman, zdj. Roger Deakins, muz. James Horner, scenogr. Wynn P. Thomas. Wyk.: Russell Crowe, Ed Harris, Jennifer Connelly, Paul Bettany, Adam Goldberg. USA, 2001



MINIATURA

PUNKT WIDZENIA

W pewnym biurze okna jednego z pomieszczeń wychodziły na północ, innego natomiast na południe. Widok z obu okien nie był zbyt zachwycający, zwłaszcza zimą – dachy, kominy, ściany innych budynków, oszklony front wieżowca, zapchane zeszlými liśćmi rynny. Spomiędzy dachów wychylały się gołe gałęzie topoli i innych drzew. Jednym słowem nic interesującego.

Ale pewnego dnia na jednym z dachów, które były widoczne z „północnego” pokoju pojawili się panowie. Przywiązani linami do kominów zaczęli sprzątać, wyciągać liście zapychające rynny, zebrali też papiery, które wiatr przy-

niósł tak wysoko. Kilka dni później na dachu od południowej strony też pokazali się panowie. Zaopatrzeni w miotły sprząтали bardzo dzielnie. I rezultaty były widoczne.

Któregoś dnia jedna z osób pracujących w biurze spostrzegła, że przez okno z południowej strony widać przecież jabłoń, która już prawie zaczyna zakwitać. I od razu zrobiło się znacznie przyjemniej, tym bardziej, że zaświeciło słońce, dzień się wydłużył i zrobiło się cieplej. Codziennie rano po przyjściu do biura każdy sprawdzał czy jabłoń już zakwitła, czy jeszcze trzeba poczekać. Aż w końcu pewnego ranka powitała wszystkich ustrojona w biało-różowe kwiaty.

Warto było czekać. Od tego dnia wszyscy zazdrościli koledze, który pracował w „południowym” pokoju – bo to do niego pierwszego przysła wiosna.

Tym, którzy pracowali w „północnym” pokoju przyszło jeszcze trochę czekać na pierwsze oznaki wiosny, bo topole zielenią się później niż zakwitają jabłonie, niestety.

Wiosna nie do każdego przechodzi o tej samej porze. A może zależy to od punktu widzenia (no i oczywiście siedzenia...).

Ewa

PS. Życzę wielu zachwytów w piękne wiosenne dni.



PO PROSTU

Gość w dom ...

Przysłowia są mądrością narodów. Także i w Polsce mamy wiele przysłów i powiedzeń. Jednym z najpiękniejszych jest; „Gość w dom, Bóg w dom”. Choć może nie wszyscy je pamiętają, to najczęściej większość postępuje zgodnie z jego słowami. Zapraszając, a później przyjmując gości, staramy się na to przyjęcie dobrze przygotować. Sprzątamy domy, w naszym biezanowskim przypadku często również podwórka, przygotowujemy smaczne potrawy czy wypieki. Wszystko to jest wyrazem szacunku dla zaproszonych. Ale przecież życie w zadbanym, uporządkowanym otoczeniu jest przyjemne również dla nas i dostarcza wiele radości.

Jest to dokładnie tak jak z Bogiem, którego jeśli zapraszamy do naszej duszy, należy najpierw tą duszę oczyścić, wysprzątać. Robimy to w sakramencie pokuty. Boga nie można zaprosić, mając nieczyste sumienie.

To proste stwierdzenie łączy ściśle codzienne życie z Bogiem. Jest bardzo mądre i piękne. Nie

przypadkiem przywołałem je w tym miejscu i w tej chwili. Otóż przygotowujemy się w tym roku na „Światowy Zjazd” osób, których korzenie sięgają Biezanowa. To bardzo piękna myśl. Wiele z tych osób pewnie przez wiele lat nie była w Polsce. Może to dla nich jedyna okazja odwiedzić kraj, Kraków i Biezanów. Może to jedyna okazja aby odwiedzić najbliższych, znajomych, czy w końcu groby zmarłych. Mamy w Biezanowie czym się pochwalić. Nowy Kościół a w nim być może nowy ołtarz. Nowa Plebania, nowe drogi, mosty, domy czy zakłady pracy. Przygotowując się na przyjazd tych osób pomyślimy o posprzątnięciu domów, w których będą goście i ich najbliższego otoczenia. Przygotujemy również miejsca, w których przyjmować będziemy ich wspólnie. Tak powinno być, jest to bowiem wyraz naszego szacunku dla zaproszonych. Jednak nie wszystko złoto co się świeci. Chodząc ulicami Biezanowa z przykrością stwierdzam, że jest wiele miejsc, których zaproszonym gościom bym nie pokazał. Przydroż-

ne rowy, opuszczone, nie zagospodarowane działki, nasypy kolejowe, laski czy zarośla. Większość tych miejsc tonie w śmieciach lub wystają na nich stare zdrewniałe chwasty, połamane drzewa czy gałęzie. Nie sądźmy, że rozwijająca się roślinność przykryje te miejsca. Niedawno jeden z krakowskich dzienników ogłosił akcję zgłaszania miejsc brudnych i zaniedbanych. Na podstawie zgłoszeń czytelników sporządzona została „Mapa wstydu”. To odpowiednia nazwa. Taką mapę wstydu można by z pełnym powodzeniem sporządzić również i dla Biezanowa. Miejsc kandydujących są bowiem nie dziesiątki ale setki.

Pisząc teraz o tym wiem, że jest jeszcze sporo czasu aby zadbać o wygląd Biezanowa, by przygotować go na przyjazd zaproszonych gości. Stare mądre przysłowie mówi „Gość w dom, Bóg w dom”. Z szacunku dla zaproszonych, a także dla nas samych pomyślimy o tej ważnej sprawie.

Zbyszek



IX DNI BIEŻANOWA

Przygotowania trwają!

Odbłyły się pierwsze spotkania tych którzy zamierzają się włączyć w organizację naszej corocznej osiedlowej imprezy. Do Edenu przybyły prawie wszystkie organizacje i instytucje Biezanowa. Ustalono zasady współpracy oraz przyjęto wstęp-

zapowiedziały liczne przyjezdne zespoły i grupy, nie zabraknie prezentacji rodzimego dorobku.

Udział w imprezie zapowiedziały Siemacha i zaprzyjaźnione Dom Kultury.

Repertuar powinien przypaść do gustu wszystkim. Czyż nie są starania o wizytę na IX Dniach Biezanowa dostojnych gości. Na uczestników imprezy czekają także liczne nagrody naszej loterii. Z satys-

nie deklarację wkładu finansowego i programowego. Impreza będzie podobna do tych w latach ubiegłych. Program sobotni to koncert zespołów młodzieżowych (scena KS „Biezanowianki”) oraz

fakcją należy podkreślić, iż dzięki sponsorom fanty te są bardzo wartościowe. Główną nagrodą to uwaga... wczasy w Hiszpanii dla dwóch osób.

Wartość tego losu to prawie 2400 zł. Numeru losu na razie nie podajemy. Fundatorem nagrody jest Biuro Turystyczne OLIMP ul Zwierzyniecka 30 tel. 4230851. To nasz tradycyjny, niezawodny partner.

Już dzisiaj dziękujemy Państwu Ochwatom za wspaniały przykład współtworzenia imprezy. Jak co roku odbędzie się wzbudzający tak wiele emocji Turniej Dzikich Drużyn. Szczegóły w ogłoszeniach

spotkanie na uroczystej mszy świętej wszystkich małżeństw, obchodzących w bieżącym roku Jubileusz 25-lecia. Stowarzyszenie Rodzin Katolickich pragnęłoby, aby taka uroczystość stała się tradycją.

W niedzielę przy estradzie rozłożą swoje stanowiska organizacje i firmy. Występy artystyczne



KDK EDEN i w SP 124 i 111. Sygnalizujemy tylko, iż zawody odbędą będą w dwóch kategoriach wiekowych; szkoły podstawowe klasy IV-VI oraz gimnazja. Być



może ożyje kort tenisowy przy ulicy Smolenia. Sale wystawiennicze (aula i EDEN) także zgromadzą cenne zbiory. Do zobaczenia na obiektach SP 124 przy ulicy F. Weigla 25 i 26 maja.

S. Kumon





MUZYKA W EDENIE

WIECZÓR MUZYCZNY!

Z inicjatywy Stowarzyszenia Rodzin Katolickich w dniu 06.04.02. w K.D.K. „EDEN” odbył się „Wieczór muzyczny” w którym wystąpiły trzy młodzieżowe zespoły muzyczne.

Dwa z nich: **LACRIMA CHRISTI** oraz **BE-LIAR** to zespoły, w skład których wchodzi młodzież „bieżanowska”: Lacrima Christi: Pater Kuba, Pater Tomek, Derda Bartek i perkusista „Forest” Be-Liar: Boryczko Basia, Derda Bartek, Derda Jedrek, Pater Tomek. Trzeci zespół to przybyły na zaproszenie Edenu, gość wieczoru **BLUES OBSESSION**. Publiczność zgromadzona w



Edenie mogła usłyszeć zarówno piosenki o tematyce religijnej jak i zróżnicowaną muzykę rockową oraz dużo bluesa! Wieczór był bardzo udany i mam nadzieję że następne tego typu imprezy przyciągną oprócz młodzieży również dorosłych miłośników muzyki, którzy na pewno nie byłiby rozczarowani muzyką jaką zabrzmiała w Edenie szóstego kwietnia. W przyszłości Eden zamierza organizować „wieczory muzyczne”, systematycznie raz w miesiącu, a informacji na ich temat szukać należy na plakatach oraz na łamach Płomienia.

Szanowni Państwo!

Komenda Hufca Związku Harcerstwa Polskiego w Wieliczce zaprasza dzieci i młodzież do udziału w obozach pod namiotami, w miejscowości Jantar nad Zatoką Gdańską. Niepowtarzalny mikroklimat, codzienne obcowanie z przyrodą, harcerska metoda wychowawcza, czynny wypoczynek pozwoli Waszym dzieciom nabrać sił do dalszej nauki w szkole. Już dzisiaj trzeba pomyśleć o zapewnieniu Waszym dzieciom wakacyjnego wypoczynku. Na organizowanym przez naszą Komendę obozie mogą wypoczywać dzieci i młodzież w wieku **10 – 18 lat** na **10 i 21 dniowych** turnusach.

- Turnus 21 dniowy: **28 czerwca – 20 lipca 2002 r.**
- Turnusy 10 dniowe: **28 czerwca – 09 lipca 2002 r. i 09 lipca – 20 lipca 2002 r.**

Koszt pobytu na obozie wynosi **935 zł.** – turnus 21 dniowy i **530 zł** – turnus 10 dniowy.

Dla harcerzy turnus 21 dniowy jest tańszy. Zgłoszenia wraz z pierwszą wpłatą przyjmujemy najpóźniej do **31 maja 2002 roku**, w każdy wtorek, w godzinach 16 – 18, w lokalu Komendy Hufca ZHP w Wieliczce przy ul. Piłsudskiego 20 (budynek Gimnazjum nr 1).

Po 31 maja 2002 roku przyjęcia uczestników w miarę wolnych miejsc. Wpłaty można dokonywać w ratach najpóźniej do **21 czerwca 2002 r.**

Szczegółowych informacji na temat wakacyjnego wypoczynku uzyskają państwo pod numerem telefonu **278 31 77**, w każdy wtorek, w godzinach 16 – 18.

Dziękujemy za zainteresowanie się naszą ofertą. Zapraszamy.

Z NAMI



AKTUALNOŚCI**SPORT**

ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO V LIGI

Sezon 2001/2002

23 marca 2002 XVI Kolejka spotkań

Biezanowianka - Tramwaj 1-2 (0-1)

0-1 Rusin 36, 1-1 Nowak 84, 1-2 Rusin 86. Sędziował Sebastian Mucha. Żółte kartki: Pater, Bojko - Sosnowski, Jakubowicz, Wojsa, Rusin, Martyniuk. Widzów 200.

Biezanowianka: Ćwikliński 5 - Zalas 5, Orzechowski 4, Pachota 5 - Słowiński 3 (46 Nowak 5), Dzierżak 5, Pater 5, Bojko 6 (75 Kopeć), Bzukała 5 - Wójcik 5 (75 Leśniak), Chruściel 6.

Tramwaj: Woźniak 5 - Sosnowski 7, Kapusta 5, Jakubowicz 5 - Słupski 4 (83 Urbański), Wojsa 5, Bystron 6, Ileczo 5, Rusin 7 (90 Bielecki) - Koziółek 5 (62 Martyniuk), Okulski 5 (69 Osuch).

30 marca 2002 XVII Kolejka spotkań

Biezanowianka - Gdovia 1-0 (0-0)

1-0 Chruściel 63 (karny). Sędziował Stanisław Sobór. Żółte kartki: Słowiński, Kocemba, Świątko. Widzów 150.

Biezanowianka: Strączek 6 - Siemieński 4 (58 Słowiński), Kopeć 5, Zalas 5 - Marcin Bzukała 6 - Dzierżak 5, Pater 5 (85 Michał Bzukała), Bojko 5 (69 Leśniak), Pachota 5 (58 Wójcik) - Orzechowski 6, Chruściel 8.

Gdovia: Jurek 9 - Serafin 5, Kocemba 6, Piwowarczyk 5 - Kasprzyk 5 (80 Kita) - Stopa 5 (88 Kurnik), Kaletka 5 (60 Bankowicz), Pieprzyca 5, Jurkiewicz 5 - Stokłosa 6, Świątko 6 (67 Stasiak).

8 kwietnia 2002 XVIII Kolejka spotkań

Prądniczanka - Biezanowianka 2-3 (0-2)

0-1 Słowiński 26, 0-2 Chruściel 37, 0-3 Dzierżak 68, 1-3 Paszkowski 76, 2-3 Bogdan 85.

Sędziował Piotr Turcza. Żółte kartki: Bogdan, Paszkowski - Marcin Bzukała. Widzów 100.

Prądniczanka: Pietrzyk 5 - Daszyński (6 Konieczny 4), Bogdan 6, Ptak 5, Książek 5 - Słazik 5, Broda 5 (71 Sedor), Marcinkowski 6, Kosmacz 5 (76 Husakowski) - Bębenek 4 (64 Rusztowicz), Paszkowski 6.

Biezanowianka: Ćwikliński 6 - Siemieński 5 (83 Nowak), Kopeć 5, Zalas 6, Pachota 6 - Dzierżak 7, Bojko 6 (74 Michał Bzukała), Pater 6, Marcin Bzukała 7 - Słowiński 7 (46 Wójcik 6), Chruściel 6.

14 kwietnia 2002 XIX Kolejka spotkań

Biezanowianka - Pogoń Skotniki 1-2 (0-0)

1-0 Chruściel 51, 1-1 Żyła 86, 1-2 Stopka 89. Sędziował Aleksander Lulek. Żółte kartki: Marcin Bzukała - Moniak, Stopka, Dziedzic. Widzów 200.

Biezanowianka: Strączek 5 - Siemieński 5, Kopeć 5, Zalas 6 - Dzierżak 5 (81 Michał Bzukała), Pachota 6, Krzyk 5, Bojko 5, Michał Bzukała 5 (79 Leśniak) - Chruściel 6 (84 Nowak), Pater 5.

Pogoń: Chrobak 5 - Knotek 6, Tyński 6, Ślęzyk 5, Profic 5 - Dziedzic 6, Rajtar 5 (71 Stopka 6), Żyła 6, Kościółek (8 Strąk 5) - Moniak 5, Zając 5 (79 Lupa 6).

Tabela V ligi po XIX kolejce

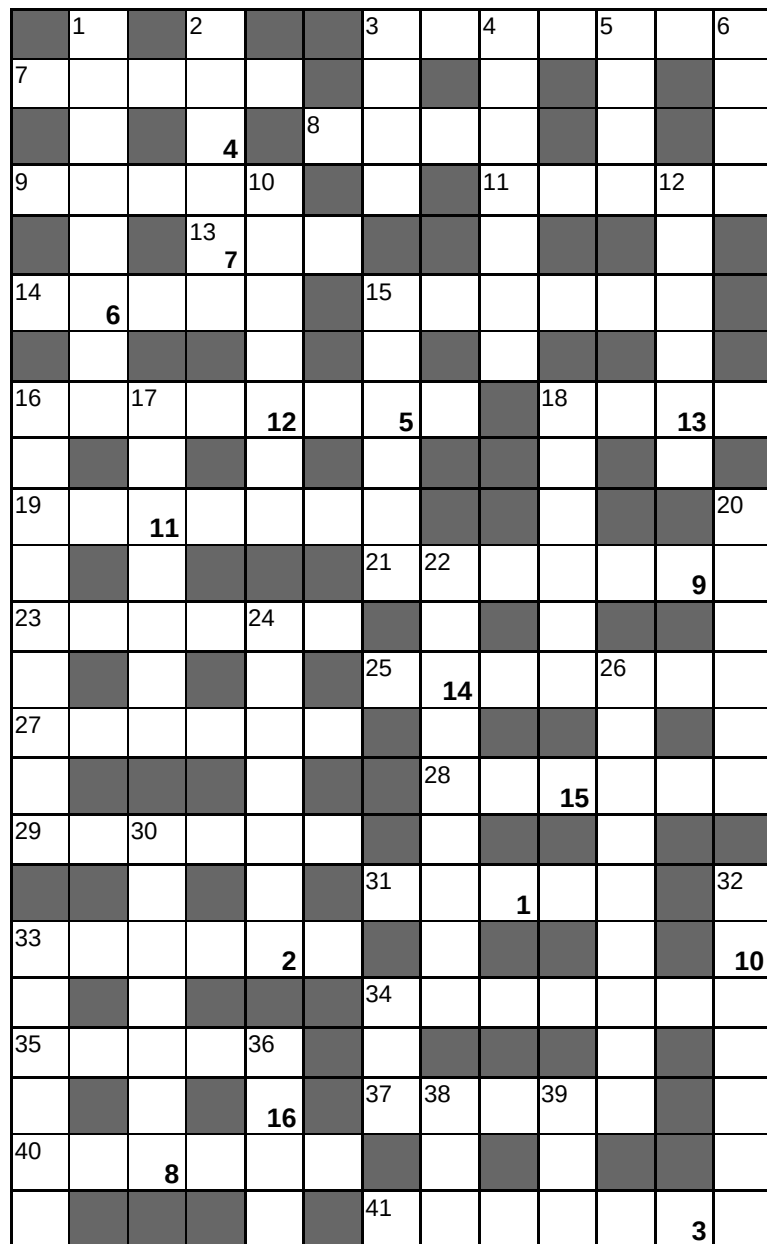
1.	Puszcza	19	47	53-17
2.	Pogoń Skotniki	19	40	39-16
3.	Kmita	19	37	47-21
4.	Borek	19	36	37-37
5.	Tramwaj	19	34	32-19
6.	Biezanowianka	19	34	34-22
7.	Hutnik II	19	26	34-35
8.	Iskra	19	24	28-26
9.	Wawel	19	24	31-31
10.	Gdovia	19	23	22-31
11.	Cracovia II	19	22	28-30
12.	Garbarnia II	19	22	22-25
13.	Zwierzyniecki	18	21	28-42
14.	Prądniczanka	19	19	25-36
15.	Skalanka	18	18	27-44
16.	Prokocim	19	2	16-65

Na podstawie materiałów prasowych przygotował

Paweł

ROZRYWKA

◆ KRZYŻÓWKA 95 ◆



POZIOMO:

- 3) imię Jakubowicz, piosenkarki,
- 7) owad, w którego zamienia się Jeff Goldblum w filmie o tym samym tytule,
- 8) kursuje między Polską a Szwecją
- 9) zuch,
- 11) pionowa ściana grani,
- 13) część siodła wygięta do góry,
- 14) pożarna,
- 15) puszcza,
- 16) miejsce zwycięstw Adama Małysza,
- 18) tekst przysięgi,
- 19) poza,
- 21) w niej kluczyki, kosmetyki, chusteczki, portfel,
- 23) jedno z państw Afryki,
- 25) kredki lub farby,
- 27) prymitywna łódź rozbitka,
- 28) zawstydzenie,
- 29) wielka flota wojenna,
- 31) skraj rzeki,
- 33) ozdobne obramienie wejścia do budowli,
- 34) ... bezpieczeństwa,
- 35) lekkie odurzenie alkoholem,
- 37) „... na gorącym blaszanym dachu”
- 40) orszak,
- 41) tam urodził się Napoleon Bonaparte

PIONOWO:

- 1) Kubuś Alana Alexandra Milne,
- 2) powszechne uznanie, sława,
- 3) ssak z długimi kłami,
- 4) ze stolicą w Bukareszcie,
- 5) Michał, odtwórca roli D'Artagnana w „Trzech muszkieterach”,
- 6) szal,
- 10) krzepkość, siła,
- 12) okrasa,
- 15) charakterystyczny dla danego obszaru zespół zjawisk atmosferycznych,
- 16) izolotka,

- 17) straż przyboczna (potocznie),
- 18) imię Kocha, noblisty,
- 20) film Giuseppe Tornatore,
- 22) pomarańczarnia,
- 24) przywódca, komendant,
- 26) Dobra Nowina,
- 30) pierwsza od Słońca planeta Układu Słonecznego,
- 32) ... oblężnicza, czyli taran,
- 33) bezkastowiec w Indiach,
- 34) Tadeusz, aktor z teatru Bagatela,
- 36) imię żeńskie,
- 38) marka proszku do prania,
- 39) Janek z „Czterech pancernych ...”

Litery z pól oznaczonych cyframi w prawym dolnym rogu od 1 do 16 utworzą rozwiązanie.

Michaela

Rozwiązanie KRZYŻÓWKI z numeru 94

POZIOMO: porywczosć, pisanka, włos, wyznawca, Renata, docent, problem, tok, prawda, chinina, gra, szal, muślin, Erka, oda, kronika, diagnoza, antyk, element, Si, arogant, pensja, Padwa, ogr, Ryga, Sara, Lenin, Ra, cerata, nagniotek, estrogen, Delacroix, kolba, Jarocka, nirwana, statut, frytki.

PIONOWO: aparat, ustnik, Aneta, paw, rozmowa, wrażliwość, owad, ćwiczenie, podnośnik, powołanie, odrodzenie, chan, rezurekcja, makrela, idiota, Rio bravo, aparatura, agitowanie, zezwolenie, aspiracje, Niger, Poronin, innowacja, grom, slang, atrybut, kłopoty, sport, Eden, drzwi, raki.

Z ŻYCIA PARAFII

W naszej wspólnocie parafialnej powitaliśmy (chrzty):

- 31.03.2002 – Wojciech Jerzy Dziegciarz
 31.03.2002 – Adrian Marcin Kopycki
 31.03.2002 – Oliwia Julia Nocoń
 31.03.2002 – Karolina Maria Duda
 31.03.2002 – Dominik Tomasz Wiercioch
 14.04.2002 – Konrad Stanisław Kłęk
 14.04.2002 – Kinga Małgorzata Wójcik

Z naszej rodziny parafialnej do Domu Ojca odeszli:

- 01.04.2002 - † Anna Szymczak, ur. 1935
 01.04.2002 - † Władysław Justyniak, ur. 1930
 09.04.2002 - † Maria Owsiak, ur. 1922
 15.04.2002 - † Kazimiera Szała, ur. 1917



KRONIKA

* * *

W pierwszą rocznicę śmierci ks. kanonika Adolfa Chojnackiego, w sobotę 23 marca 2002 roku w kościele w Starym Bieżanowie podczas uroczystej Mszy Świętej odsłonięto tablice poświęconą temu zasłużonemu kapłanowi. Odsłonięcia tablicy dokonała siostra ks. Adolfa Chojnackiego, a poświęcenia ks. dr Józef Bendyk, jego długoletni przyjaciel.

W roku 1985 ks. Adolf Chojnacki, ówczesny proboszcz parafii Kraków – Bieżanów był jednym z współorganizatorów protestu głodowego. Protest rozpoczął się 19 lutego 1985 roku, w cztery miesiące po zamordowaniu ks. Jerzego Popiełuszki. Do 31 sierpnia 1985 roku w głodówce uczestniczyło ponad sto osób.

Ksiądz Chojnacki znany był ze swojej bezkompromisowej postawy wobec komunizmu. Jego kazania, które zawsze obok tematów religijnych

zawierały akcenty patriotyczne zawsze gromadziły tłumy wiernych. Przez kilka lat ks. Adolf pracował również w Rumuni i na Ukrainie.

Na sobotnią uroczystość do kościoła przy ulicy, ks. Popiełuszki w Krakowie Bieżanowie przybyły bardzo liczne rzesze wiernych. Większość z nich to uczestnicy protestu głodowego z lat 80 –tych, którzy przyjechali dziś do Bieżanowa z wielu, czasami odległych rejonów Polski.

Więcej szczegółów wewnątrz numeru. (bai)



* * *

Z inicjatywy Stowarzyszenia Rodzin Katolickich w dniu 06.04.02. w K.D.K. „EDEN” odbył się „Wieczór muzyczny” w którym wystąpiły trzy młodzieżowe zespoły muzyczne. Dwa z nich: **LACRIMA CHRISTI** oraz **BE-LIAR** to zespoły, w skład których wchodzi młodzież „bieżanowska”: Lacrima Christi: Pater Kuba, Pater Tomek, Derda Bartek i perkusista „Forest” Be-Liar: Boryczko Basia, Derda Bartek, Derda Jedrek, Pater Tomek. Trzeci zespół to przybyły na zaproszenie Edenu, gość wieczoru **BLUES OBSESSION**. Publiczność zgromadzona w Edenie mogła usłyszeć zarówno piosenki o tematyce religijnej jak i zróżnicowaną muzykę rockowa oraz dużo bluesa!

Więcej szczegółów wewnątrz numeru.

* * *

23 marca ruszyła wiosenna kolejka spotkań piłkarskich V ligi. Nasz zespół po bardzo udanych występach w rundzie jesiennej ze zmiennym szczęściem kontynuuje rozgrywki. Mamy nadzieję na równie udane występy podczas tego etapu rozgrywek. **Więcej szczegółów wewnątrz numeru.**

„Płomień” - Pismo Parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Krakowie - Bieżanowie. Redaguje zespół w składzie: **Dział Religia:** ks. Stanisław Bielarz, Krzysztof Chwaja, Paulina Jankowska, Marta Krzemień. **Dział Kultura:** Ewa Jania, dr Maria Madejowa, Agnieszka Michalik, Iwona Podgórska. **Dział Aktualności:** Jan Jankowski, Tomasz Kraszewski, Zbigniew Krzemień, Paweł Poszelużny. **Współpracownicy:** Adam Nawrot. **Komputerowy skład i łamanie tekstu:** Andrzej Kurek.

Skrzynka redakcyjna znajduje się pod chórem w nowym kościele. Nie zwracamy materiałów nie zamówionych, zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany ich tytułów. Za treść materiałów nadesłanych redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Adres Redakcji: 30-898 Kraków, ul. ks. J. Popiełuszki 35, tel. 658-11-37. Możesz również znaleźć nas w Internecie pod adresem: www.plomien.krakow.pl Adres e-mail: redakcja@plomien.krakow.pl